ROK XVIII

NR 14

CENA NUMERU 25 gr.



ADAM SKWARCZYŃSKI

(do art. p. t. „Sumienie Obozu").

STRZELEC

Z POLSKIEGO TESTAMENTU

Józef Piłsudski o kłamstwie i oszczerstwie

... widocznie potrzebne są silne bardzo argumenty i określenia, aby po przez sieć kłamstwa i reklamy przedrzeć się w Polsce ze słowem spokojnej prawdy i logiki.

... Dziwny ten system kłamstwa i niegrzeczności, którego tak często w tym państwie jestem obiektem, wprowadza — wyznaję — mnie nieraz w zakłopotanie, gdyż jest to natrętną muchą z chlewa, ociężale latającą koło głowy.

Z listu do redaktora „Kuriera Porannego" z dnia 12 sierpnia 1925 r.

... Żyjemy w czasach, w których prawo oszczerstwa i szarpania czci cieszy się nadzwyczajną swobodą, a nawet uznaniem. Państwa i narody, które na podstawie kłamstwa, na podstawie negowania prawdy podają myśl polityczną, dążą do zguby. Takie państwo zbliża się ku upadkowi. Prawo walki o byt jest prawem istnienia życia w świecie. Ten jest słabszy, kto buduje na kłamstwie i fałszu, w porównaniu z tym, który buduje na prawdzie. Jak w walce wódz, który opiera się na kłamliwych wieściach, który się kłamliwymi raportami kieruje, idzie do przegranej, tak samo naród, który na kłamstwie buduje swe myśli, idzie do swej zguby.

... Skąd ta łatwość ulegania kłamstwu wpływa na ludzi. Prawdy się boją, a nie cofają się przed kłamstwem. Dlatego rzecz ta jest stokroć poważniejszą, niżby się wydawało. Będąc jeszcze Naczelnym Wodzem, potrzyłem za zdumieniem na zdolność, z jaką moje polskie otoczenie, z jaką moje polskie społeczeństwo chętnie wierzy kłamstwu dając tym dowód swej słabości. Jest to rzecz niebezpieczna dla bytu naszego, jako państwa i narodu. Przeciwdziałanie oszczerstwu, jako metodzie politycznej, jest jednym z najtrudniejszych naszych zadań społecznych, jest rzeczą wielką, na którą gdyby Polska się zdobyła, zdobyłaby wielką siłę. Te oszczerstwa, ta uporczywa metoda łgarstwa, która to zdolnością odznaczają się pewne stronnictwa, mające wpływ na społeczeństwo, na dusze wielu Polaków, mają źródło swe w niewolnictwie.

... Choroba ta jest głębszą, aniżeli wam się zdaje. Kłamstwo jest chorobą wielką. Oszczerstwo ma dlatego duże znaczenie, że mu wierzą. Przemawia wtedy, gdy mu wierzą, i ma właśnie dlatego duże znaczenie, że je u nas tak łatwo dusze przyjmują. Oszczerstwo byłoby tanie, gdyby go nikt nie przyjmował, gdyby mu nikt nie wierzył. Tymczasem oszczerstwo u nas jest wynajmowane, oszczerstwo jest drogie u nas.

... Wielkim i trudnym zadaniem naszym, legioniści, jest doprowadzenie społeczeństwa do tego, aby nie wierzyło oszczerstwu.

... W społeczeństwie, gdzie nie ma szacunku dla żołnierzy, którzy istotnie państwo zbudowali i trzymają państwo do dziś dnia, musi powstać kierunek, który się stara różne rzeczy usprawiedliwić drogą oszczerstw. Nie chcę wam wskazywać metod walki z oszczerstwem. Istotą walki jest podniesienie duszy ludzkiej na wysoki poziom moralny. Wtedy oszczerstwa będą tanie, a więc bezskuteczne. Wtedy Polska nie będzie miała oszczerców, gdyż oszczerstwa będą tanie.

Z przemówienia na zjeździe legionistów we Lwowie dnia 6 sierpnia 1923 r.

...Wobec tego, iż w życiu swoim, nie znosząc w ogóle oszczerstwa, wyrzucałem za drzwi co najmniej setki osób za próby oszczerstwa w stosunku nawet do dalszych moich znajomych, wobec tego, że większą ilość skrzyczałem i zbeształem tak, że języka w gębie zapomnieli, nie jestem w stanie przypuszczać, abym mógł łatwo, a nawet i bardzo trudno oddychać atmosferą przepełnioną taką nikczemnością.

Z artykułu w „Gazecie Polskiej" z dnia 19 marca 1930 r.

TYGODNIK
STRZELEC
ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO NR 14. ROK XVIII — 3. IV. 1938 R.

Sumienie Obozu

Dn. 2 kwietnia b. r. mija czwarta rocznica śmierci Adama Skwarczyńskiego.

Poświęcając te słowa postaci wielkiego wychowawcy i reformatora na polskiej niwie społecznej, czynimy to nie tylko gwoli obudzenia wspomnień pośmiertnych, pełnych czci najgłębszej bowiem Skwarczyński jest jednym z tych wielkich, którzy duchem przezwyciężają swą śmierć fizyczną, „żyjąc i obcując między nami".

Mówiąc dziś o Adamie Skwarczyńskim, ulegamy silnemu wrażeniu, iż właśnie teraz przenikają szeroko do świadomości społeczeństwa i szukają form realizacji Jego nieomylne wskazania.

Trudno jest odważyć się na pełną, syntetyczną charakterystykę tego wielkiego ducha i jego wpływu na społeczeństwo. Proces pracy twórczej Adama Skwarczyńskiego, pracy całego Jego żywota, wymaga jeszcze głębokich studiów nad przemianami społecznymi w okresie wielkiego przełomu dziejowego Polski, wymaga perspektywy czasu.

Nie podobna też ustalić rozgraniczenia między postacią Adama Skwarczyńskiego, jako najdoskonalszego przedstawiciela idei obozu niepodległościowo - legionowego, a jego przemożnym wpływem na kształtowanie się tej idei. Powiedziano, iż „Adam Skwarczyński ma w sobie moc, której na imię SUMIENIE OBOZU".*)

Znaki szczególne Adama Skwarczyńskiego, które prawem kontrastu wyodrębniają Go tak wybitnie w narodzie—to przede wszystkim skoncetrowana i konsekwentna wola działania, rzetelny stosunek do własnych przekonań, myśl twórcza i dalekosiężna, umiłowanie idei, entuzjazm i wiara w działaniu.

Jako zakapturzony romantyk czynu, był głosicielem rewolucji moralnej, wyznawcą supremacji ducha i woli nad formami materialnymi, przeciwnikiem doktryn, którym pracę realną przeciwstawiał, apostołem państwa uspołecznionego i nowego współżycia ludzi.

Praca nauczycielska, organizacyjna i publicystyczna Adama Skwarczyńskiego wywarła swe decydujące piętno przede wszystkim na życie społeczne młodzieży.

Do rzędu organizacji młodzieżowych, przez Niego stworzonych, lub ciągle jeszcze czerpiących siły moralne z Jego wskazań, należy Związek Strzelecki, w którym Adam Skwarczyński odegrał tak wybitną rolę przed wojną, aby w Polsce Niepodległej stać się jednym z współzałożycieli dzisiejszej organizacji Z. S.

Wyrażając głębokie przekonanie, iż duch Adama Skwarczyńskiego, jako SUMIENIE OBOZU, długo pełnić będzie swą misję w życiu narodu, nie wątpimy, że dla wszystkich działaczy i wychowawców strzeleckich będzie On przedmiotem stałych, gorliwych i sumiennych studiów, które przyczynią się do rzetelnej i rozległej realizacji Jego wielkiej twórczej myśli.

Tymczasem, nawiązując do aktualnych stosunków w Polsce, przytaczamy poniżej słowa Adama Skwarczyńskiego, dające wyraz zasadniczej linii Jego życia.

„... chodzi nam o patriotyzm działania.... Z tego, że jesteśmy Polakami", zgoła nic jeszcze nie wynika. Czyn nasz jest określony tym, czym być mamy i czym być chcemy... Podawanie patriotyzmu za żywioł i stawianie go w ten sposób ponad rozumowaniem, jest to stwarzanie fetysza, który od czynu uwalnia lub uwalnia od odpowiedzialności za czyn.

„... Bo urojonym jest wszystko to, co nie jest przedmiotem samowiednego czynu naszego, — fetyszem jest wszelki „żywioł", który nas w działaniu ma wyręczać — a w rezultacie jest tylko formułką, która sankcjonuje nasz bezczyn".

R. G.

*) Patrz artykuł A. Minkowskiego w „Strzelcu" z dnia 15.IV 1934 r.

Naród jednością silny

(Przemówienie Marszałka Śmigłego - Rydza do Koła Parlamentarnego O. Z. N., wygłoszone w Warszawie d. 26.III 1938 r.)

Szanowni Państwo. Chcę skorzystać z tej miłej okazji aby jeszcze raz już wszystkim Państwu, nie tylko Waszym reprezentantom złożyć gorące podziękowanie za Waszą uchwałę z dn. 16 marca.) Uchwała Wasza, ta jasna i wyraźna decyzja Waszego Koła, była jakgdyby pierwszą iskrą tego potężnego prądu, który w kilka godzin później, tak mocno i niebywale wstrząsnął tyle piersi polskich. W ciągu kilkunastu następnych godzin mieliśmy w społeczeństwie naszym emocjonalną temperaturę w takiej skali i w takiej wielkości, jak to się w Polsce rzadko zdarza. Nie lubię przesadzać i przesadzać nie chcę; jednak jeśli chodzi o moje przeżycia w tamtych godzinach, to muszę stwierdzić następujący fakt: mimo całego opanowania i trzeźwości, mimo tego, że to opanowanie zachowałem, że chłodno liczyłem wszelkie ewentualności, wszelkie możliwości, że pracowałem zimną głową, to jednak w tamtych godzinach serca zimnego zachować nie mogłem. W tego rodzaju warunkach można zachować zimne serce tylko wtedy, gdy ma się albo bardzo dużo cynizmu, albo też zawiedzionego, a więc na amen skwaśniałego egocentryzmu. Była to jakgdyby letnia burza, po której zawsze oddycha się pełną piersią, bo słusznie czy niesłusznie powiadają, że po takiej burzy zawsze jest dużo w atmosferze... ozonu.*

Liczne depesze, które otrzymywałem z całej Polski, udowodniły mi, że to, co się działo, działo się nie tylko w Warszawie, ale w całej Polsce.

Dlatego sądzę, gdy już kilka dni od tamtych czasów upłynęło, że jest rzeczą słuszną i wskazaną, abyśmy sobie zrobili krótki rachunek z tego, co się stało. Gdy się analizuje tę niedaleką przeszłość, dochodzi się do następujących wniosków:

1) Była to potężna manifestacja poczucia wspólnoty narodowej. Każdy, kto miał serce polskie w piersi, czuł jak to serce bije przyśpieszonym rytmem i z radością patrzył na drugiego, który manifestował to samo polskie serce.

2) Szerokie masy przejawiały głębokie wyczucie doniosłego interesu państwowego. Nie ulega wątpliwości, że to jest duży walor wyrobienia obywatelskiego.

3) Jeszcze raz zaakcentowano w sposób dobitny i silny łączność społeczeństwa z armią, z wojskiem. Sądzę, że tym mogą się martwić tylko wrogowie Polski, a nie Polacy .

Wreszcie czwarty punkt:

Nad tym czwartym punktem muszę się trochę dłużej zatrzymać. Poprzedzę go pewnym wstępem, pewną dygresją artystyczną.

Patrząc na przejawy naszego życia politycznego niejednokrotnie mam wrażenie, że jestem w teatrze i że przede mną rozwija się pierwszy akt „Wyzwolenia" Wyspiańskiego. W tym pierwszym akcie jest jedna scena, gdzie przewódcy najrozmaitszych grup głoszą hasła, recepty, które nieomylnie mają doprowadzić do zbawienia Ojczyzny. Głoszą swe hasła z ogromną ekskluzywnością i bezwzględnością.

Dlatego, kiedy niejednokrotnie do mnie podchodzą ludzie czy to w piśmie czy w słowie i z świętym zapałem powiadają: tylko „dyktatura wojska", tylko „totalizm", albo tylko „demokracja", tylko „władztwo ludu", albo też taki lub inny „front", dodając bardzo często, że srogo będę odpowiadał za to, jeśli nie przyczynię się do zwycięstwa któregoś z tych „frontów" — to wtedy nie mogę się oprzeć wrażeniu, że oto patrzę na scenę z przytoczonej przeze mnie sztuki Wyspiańskiego.

Przyznam się, że jestem wrażliwy na działanie sztuki. Ale wrażliwszy jestem na głos obowiązku i mimo największych, najgorętszych wzruszeń będę szedł zawsze tą drogą, którą mi sumienie iść nakazuje.

Po tej krótkiej dygresji wróćmy do tematu — do tego naszego czwartego punktu.

Otóż muszę w związku z tym stwierdzić, że w tych dniach, o których mówię, można było obserwować jeden niebywale znamienny objaw: mianowicie, że wszystkie recepty, wszystkie hasła, głoszone tak często i z taką uporczywością, ustąpiły miejsca gorącemu a powszechnemu pragnieniu zamanifestowania jedności wtedy, kiedy Polska jest w poważnej sytuacji.

Co to znaczy? To znaczy, że w GŁĘBI DUSZY SZEROKICH WARSTW TKWI GŁĘBOKIE I SILNE POCZUCIE, ŻE GDY TRZEBA WYKONAĆ WIELKI I TRUDNY OBOWIĄZEK, TO GO WYKONA TYLKO NARÓD JEDNOŚCIĄ SILNY. Za zamanifestowanie tego poczucia należy się wszystkim serdeczne podziękowanie.

Rzecz prosta — mogły być jakieś nieopanowane impulsy, które nie zmieniają zasadniczego tonu i zasadniczego charakteru tych zdarzeń.

Nie był to, proszę Państwa, tylko instynkt, który kierował tymi masami. Według mnie była to głęboka mądrość.

Ale czyż ta mądrość ma być dostępna tylko w dniu odświętnym? Czy inne jest „Ojcze nasz" na dzień powszedni a inne na niedzielę? Czy jest w Polsce ktoś, kto ma tak zaprzepaszczone sumienie, żeby twierdził, że Polska lepiej wyjdzie na niezgodzie, na kłótniach, na walce wewnętrznej niżli na jedności?

Czyż chodzi o program?

Każdy rozsądny człowiek który umie korzystać ze złego i dobrego doświadczenia ludzkości—każdy rozsądny człowiek, który nie przysięga na ewangelię egoizmu klasowego i walki klasowej — powinien przełamać trudności w wyborze programu, bo musi uznać, że —

po pierwsze: każdy człowiek aby żyć, musi jeść, musi odziać się, musi mieć dach nad głową i musi, od czasu do czasu przynajmniej, mieć choćby jakiś lekki posmak powszechnego zadowolenia życiowego;

po drugie: każdy rozsądny człowiek musi uznać, że ponad tymi codziennymi potrzebami są potrzeby nadrzędne, cele wielkie zbiorowości ludzkiej, żyjącej w Państwie, — czyli to co się wiąże z przeznaczeniem, z losem i bytem Narodu;

po trzecie: musi każdy uznać, że te pierwsze potrzeby codzienne dnia powszedniego i te drugie — wielkie— można zdobyć tylko zgodnym, zjednoczonym, skoordynowanym rozumnie i nieugięcie kierowanym wysiłkiem wszystkich.

A więc jedna jest droga i wtedy, kiedy chodzi o kawałek chleba powszedniego, i wtedy, kiedy chodzi o wykucie piorunów, które mają strzec wielkości i majestatu Rzplitej.

Pamiętajmy o tym przechodząc od dnia świątecznego do dnia powszedniego.

---

*) Mowa o uchwale, wręczonej Panu Marszałkowi przez prezydium Koła Parlam. O. Z. N. w związku ze sprawą litewską.

PAN PREZYDENT CZUWA NAD ŻYCIEM GOSPODARCZYM WSI

O tym, że na wsi nie jest dobrze, że na przednówku bieda aż piszczy, że dzieci nie dojadają i w łachmanach chodzą do szkoły — pisze się od lat i mówi nie mało. Rząd od dawna debatuje nad podniesieniem gospodarczym wsi. Tu i ówdzie widać już nawet poprawę. Minister rolnictwa robi nie mało, by ulżyć wsi, ale przecie nie łatwa to sprawa. Łatwiej utracić dobrobyt, niż uzyskać poprawę.

Nie brak jednak ludzi, którzy ciągle wieś bałamucą i jedyne lekarstwo na wszystkie bolączki życia gospodarczego wsi widzą np. w powrocie... Witosa. Aczkolwiek wielokrotnie ze strony Rządu dawano wyraz poważnej trosce o poprawę życia wsi — to jednak w pismach chłopskich ciągle się pisze o tym, że wieś jest niedoceniana, lekceważona, gnębiona i zdana na własne siły.

Liczne i rzucające się w oczy niedomagania życia na wsi wywołują u ludzi gorycz i żal do tych, którzy sprawują rządy, że — mimo tylu zapowiedzi — tak mało zmieniło się na wsi. Jakieś „morowe powietrze", które ogarnęło wieś w latach kryzysu, nie pozwala ludziom dostrzec objawów poprawy i zdobyć się na lepsze samopoczucie.

Dlatego niewątpliwie dobrze się stało, że z najwyższego urzędu w Państwie, z Zamku Królewskiego w stolicy rozległy się na całą Polskę słowa Włodarza Rzeczypospolitej o najpilniejszych potrzebach wsi.

Pierwszy to raz w oficjalnym i uroczystym przemówieniu Pana Prezydenta, wygłoszonym w dniu 19 marca, przeważającą część mowy stanowiły zagadnienia wsi.

Ze słów tych biła nie tylko głęboka nuta pełnego zrozumienia bolączek gospodarczego życia wsi, ale również troska o stan i przyszłość wsi. A w miarę tego jak Pan Prezydent mówił o groźnym przeludnieniu wsi i trudnościach walki z tą klęską społeczną, w miarę jak rozwijał perspektywy i wytyczne przyszłych prac nad uzdrowieniem życia wsi — w sercach słuchaczy wstępować musiała otucha, że sprawy wsi znalazły orędownika w najwyższym Zwierzchniku Państwa, powołanym do regulowania najważniejszych spraw życia państwowego.

Przemówienie Pana Prezydenta to coś więcej niż mowa resortowego ministra. Dlatego też wywołało ono w całym społeczeństwie głęboki oddźwięk i żywe zainteresowanie. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że pociągnie ono za sobą daleko idące konsekwencje i decydująco wpłynie na dalszy bieg prac nad poprawą gospodarczego życia wsi.

W przemówieniu Pana Prezydenta nie było haseł ni zapowiedzi. Były stwierdzenia i wytyczne na przyszłość. To też rację przyznać trzeba tym, którzy przewidują, że konsekwencją słów Gospodarza Rzeczypospolitej będzie szybkie zrewidowanie wielu założeń, według których administracja i sfery gospodarcze działały dotychczas.

Pan Prezydent mocno i niedwuznacznie podkreślił, że wsi nie można pozostawić swemu losowi, że „z roku na rok, w rosnącej progresji coraz większe środki przeznaczać (trzeba) na dźwignięcie najbardziej upośledzonej a najliczniejszej warstwy obywateli".

Wszyscy wiemy o tym, że ważną przyczyną nędzy i niedomagań życia wsi jest niedorozwój naszego przemysłu. To też kiedy padło hasło uprzemysłowienia Polski — nie brakło takich, którzy chcieli na tym skorzystać kosztem niezmiernie wielkiego pokrzywdzenia wsi.

Tej krzywdzie wsi położył kres Pan Prezydent, wskazując w Swym przemówieniu, iż nie będzie szybkiego rozwoju przemysłu bez rozwoju konsumcji na wsi. Jest w tym stwierdzeniu zdecydowana wola oparcia dalszego rozwoju państwa o własne siły i równomiernego uwzględnienia zarówno interesów wsi jak i miasta.

Po przemówieniu Pana Prezydenta nie ma już obawy o to, że rozbudwa przemysłu odbywać się będzie za wszelką cenę, choćby za cenę dalszych ofiar wsi. Musimy się starać zarówno o rozwój przemysłu jak o podniesienie życia gospodarczego wsi. W tym kierunku niewątpliwie pójdzie dalsza polityka gospodarcza państwa.

Nie będzie przeto żadną przesadą, jeśli powiemy dzisiaj, że jesteśmy u progu przełomu i odnowy życia na wsi.

W tym okresie przemian i odbudowy życia — młode roczniki, które przeszły już przez polską szkołę powszechną, przez szkołę pracy obywatelskiej w Związku Strzeleckim i w organizacjach młodzieżowych oraz przez szkołę żołnierską w Wojsku Polskim — powinny odegrać poważną rolę.

Młodzi muszą znaleźć wspólny język, zewrzeć szeregi, i entuzjazmem swym i młodzieńczym zapałem porwać starszych do zorganizowanej pracy nad uprzątnięciem terenu po klęskach kryzysu.

A czas już na to najwyższy, bo samym gadaniem i politykowaniem w dzisiejszych czasach nawet najlepszy polityk biedy chłopskiej nie usunie.

J. K.

Czechosłowacja w niebezpieczeństwie

Pisząc w poprzednim numerze „Strzelca" o najdonioślejszym wypadku politycznym w dobie powojennej, jakim było połączenie się Austrii z Niemcami w jedno wielkie państwo, przewidywaliśmy, że fakt ten głęboko zaważy na losach wielu innych państw.

Jakoż przewidywania nasze sprawdziły się bardzo prędko.

Po uspokojeniu, które zapanowało w świecie politycznym po szybkim i pomyślnym załatwieniu zatargu między Polską a Litwą, oczy całej Europy czujnie wpatrzone są w to, co się obecnie dzieje w Czechosłowacji.

Już na pierwszy rzut oka na załączoną mapkę widzimy, że po połączeniu się Austrii z Niemcami — Czechosłowacja znajduje się jakby w paszczy smoka. Już w czasie wkroczenia wojsk niemieckich do Austrii rozlegały się głosy, że Niemcy nie poprzestaną na „anschlussie" ale mimochodem zagarną i część Czechosłowacji, zamieszkałą przez ludność niemiecką. Wprawdzie kanclerz Hitler zaręczył, że nie ma zamiaru anektować

Czechosłowacji, ale marszałek Goering dodał zaraz po Hitlerze, że Rzesza Niemiecka uważa się za strażnika i protektora wszystkich Niemców, nawet zamieszkałych poza granicami Rzeszy.

To stanowisko rządu niemieckiego, zresztą nie nowe, budzi poważne obawy Czechosłowacji. Zawsze bowiem może zajść wypadek, że rząd niemiecki będzie uważał, że ludności niemieckiej w Czechosłowacji dzieje się krzywda i stanąć czynnie w jej obronie. Że obawy te nie są płonne dowodzi najlepiej fakt, że rządy Francji i Anglii publicznie rozważają, w jakim wypadku mają przyjść Czechosłowacji z pomocą.

Ale na tym niebezpieczeństwo, zagrażające Czechosłowacji, się nie wyczerpuje. Polityka rządu czechosłowackiego, idącego na pasku Sowietów, sprawiła, że Czechosłowacja stała się jakby bazą bolszewizmu w środkowej Europie. Stąd idą agenci bolszewiccy, bibuła kamunistyczna i instrukcje na wszystkie kraje sąsiedzkie. Zaostrza to jeszcze bardziej stosunek Niemiec do Czechosłowacji, wiadomem jest bowiem powszechnie, że Hitler i narodowy socjalizm uważa komunizm za największego wroga ludzkości. Nie wiadomo, jak Czechosłowacja wyobraża sobie pomoc Rosji Sowieckiej w razie wojny, boć przecież nie graniczy z nią bezpośrednio.

Największe jednak niebezpieczeństwo dla Czechosłowacji tkwi w niej samej. Ludność Czechosłowacji, wynosząca około 15 milionów, składa się z kilku narodowości i to wcale nie przyjaźnie nastrojonej do Czechów i do samego państwa. Zamieszkujący Czechosłowację: Słowacy, Niemcy, Polacy, Węgrzy i Rusini zostali nie z własnej woli wtłoczeni w granice Republiki Czechosłowackiej. Zamieszkując w zwartych grupach na ziemiach graniczących z ich krajami macierzystymi, ciążą ku nim, a nie ku państwu, które stworzyła polityka, a nie wola i walki narodu.

O ustosunkowaniu się Słowaków do rządu czechosłowackiego, o ich dążnościach autonomicznych pisaliśmy w „Strzelcu" kilkakrotnie obszernie, nie będziemy więc powtarzać się. Dodamy jedynie, że stosunek Słowaków w niczym nie uległ zmianie. Słowacy, na ostatnio odbytych zebraniach oświadczyli stanowczo, że dopóki nie uzyskają przyrzeczonej im autonomii dopóty nie będą brali żadnego udziału w rządzie, a przeciwnie, będą go zwalczali wszystkimi, dostępnymi im środkami.

O stosunku Polaków do Czechosłowacji nie mamy potrzeby się rozwodzić, ponieważ zbyt dobrze znane nam jest położenie naszych rodaków i metody postępowania rządu czechosłowackiego.

Najbardziej jednak zaogniły się stosunki między Czechami, a Niemcami sudeckimi, którzy stanowią zwarty 3½ milionowy blok, zamieszkujący wzdłuż granic Niemiec dawnej Austrii. Niemcy, do niedawna rozbici na szereg ugrupowań politycznych, pod wpływem dokonanego połączenia państw niemieckich, połączyli się politycznie pod sztandarem narodowo - socjalistycznym i coraz donośniej domagają się należnych im praw autonomicznych. Rozporządzając największą ilością głosów w izbach ustawodawczych, mogą wywierać wielki wpływ na rząd. Rząd czechosłowacki zdaje sobie sprawę z położenia i gotowości na wszelkie ustępstwa. Z chwilą jednak, kiedy Niemcy sudeccy otrzymają (a raczej sami wezmą) autonomię, tych samych praw domagać się będą i już się domagają inne grupy narodowościowe.*) Zdaje się, że niezadługo będziemy świadkami, jak Republika Czechosłowacka, z państwa narodowego, o przemożnym wpływie Czechów, zamieni się na państwo związkowe, złożone z kilku krajów autonomicznych. Ale może być i tak, że kraje te, po otrzymaniu autonomii, dojdą do przekonania, że lepiej im będzie w ramach innego państwa i uchwalą „anschluss" z nim, jak to zrobiła Austria.

Tak więc, Czechosłowacji grozi zamach z zewnątrz i rozsadzenie od wewnątrz. Trudno prorokować już dzisiaj, jak się potoczą dalsze wypadki, bo nie trzeba zapominać, że Czechosłowacja jest związana sojuszem z Francją, a za Francją stoi Anglia. To jednak jest pewne, że głaz niemiecki, który ruszył z miejsca toczy się dalej i trzeba nielada siły, aby go powstrzymać.

J. Ł.



Mapa obrazująca sytuację polityczną Czechosłowacji.

---

*) Społeczeństwo polskie w Czechosłowacji, pod wpływem zaszłych wypadków, także się zjednoczyło i utworzyło jeden Związek Polaków w Czechosłowacji. „Dziennik Polski" organ ludności polskiej w Czechosłowacji, donosząc o radosnym fakcie zbudowania jednolitego frontu do zwycięskiej walki o swoje prawa pisze, że ludność polska domaga się tych samych praw, jakie ma narodowość czeska. Ponieważ wszystkie narodowości domagają się dla siebie autonomii, przeto i ludność polska żąda autonomii na ziemiach przez Polaków zamieszkałych.



Gen. br. K. Sosnkowski, szef pułku Ułanów Lubelskich.

ŚWIĘTO PUŁKU UŁANÓW LUBELSKICH.

Dnia 33 marca odbyła się w Mińsku Mazow. uroczystość święta pułkowego ułanów lubelskich im. gen. Sosnkowskiego. Na uroczystość przybył szef pułku gen. broni Sosnkowski, I wiceminister spraw wojskowych gen. Głuchowski, dowódca O. K. gen. Trojanowski, pierwszy dowódca tego pułku gen. Wieniawa - Długoszowski, dowódcy pułków dywizji warszawskiej oraz wielu oficerów rezerwy.

W godzinach rannych została odprawiona msza polowa, po czym nastąpiło wręczenie nadanych odznak pułkowych. Skolei przekazano pułkowi karabin maszynowy, ufundowany przez pracowników firmy „Nobel". Na zakończenie rannych uroczystości odbyła się defilada pułku przed gen. Sosnkowskim. Po defiladzie przemawiał gen. Wieniawa - Długoszowski, kreśląc piękne tradycje bohaterskiego pułku odznaczonego orderem Virtuti Militari.

O godz. 13 odbył się obiad żołnierski, w czasie którego wygłosili przemówienia: gen. Sosnkowski, gen. Głuchowski i dowódca pułku. Dla żołnierzy odbyło się po obiedzie przedstawienie w świetlicy. Uroczystości zakończyły zawody konne.

POŻEGNANIE GEN. OLSZYNY-WILCZYŃSKIEGO.

Dnia 26 marca oficerowie i personel cywilny Państwowego Urzędu P. W. i W. F., Centralnego Instytutu W. F. oraz Komendy Głównej Związku Strzeleckiego żegnali gen. Olszynę - Wilczyńskiego. W imieniu każdej instytucji zostały wygłoszone przemówienia, podkreślające życzliwy stosunek, jaki cechował gen. Olszynę - Wilczyńskiego do podejmowanych zagadnień, jak i do pracowników, którzy je wprowadzali w życie.

W odpowiedzi na przemówienia, gen. Olszyna - Wilczyński stwierdził, że w ciągu całej swej pracy mógł z całą ufnością polegać na całym zespole pracowników, dzięki którym mógł dokonać tego, co zostało w ostatnich latach zrobione.

Na przemówienie szefa sztabu Komendy Głównej Z. S. majora Orawca, generał Olszyna-Wilczyński odpowiedział, że ze Związkiem Strzeleckim łączył go zawsze nie tylko sentyment, jako dawnego strzelca ale i przekonanie, że Zw. Strzelecki odgrywa ważną rolę w społeczeństwie.

Pożegnanie zakończyła wspólna fotografia.



Pożegnanie gen. Olszyny-Wilczyńskiego w P. U. W. F. i P. W.

MIECZYSŁAM ZYDLER

Rodzina Kuby Małasa

Ciężko dysząc wchodził powoli po ciemnych już o tej porze schodach. Serce waliło mu nierówno. Czuł je w skroniach i gardle. Kulawa noga ciążyła ogromnie.

Była godzina druga w nocy. Restaurację, obskurną norę, w której grywał na skrzypcach różne przeboje przy akompaniamencie bladego jak surowe ciasto pianisty, zamykano oficjalnie co prawda już o północy, ale ani on, ani kolega Grysik, nigdy nie mogli wydostać się wcześniej niż o pół do drugiej. Zasuwano owszem z wielkim hałasem i ostentacją żelazne żaluzje na drzwi i okna, ale o pozbyciu się wszystkich gości nie mogło być mowy. Wszak większa część towarzystwa dopiero teraz zaczynała nabierać prawdziwej ochoty do zabawy. —

Tubalne: „zamykamy!"... „zamykamy!" — wygłaszane stanowczo przez kelnera i gospodarza, wypłaszało wprawdzie część gości z głównej sali; byli to pijacy, w których lęk przed gniewem i warząchwią małżonki zwyciężał chęć pozostania w gronie przyjaciół od kieliszka. Niektórzy spali już z głowami wspartymi o kamienną płytę stolika i ramionami martwo zwisającymi w dół. Tym usłużny kelner podsuwał pod nos buteleczkę z amoniakiem. Ululany gość otwierał wówczas maślane oczy, kładł bez sprzeciwu i większego zdziwienia podane sobie palto i zataczając się w stronę drzwi opuszczał przybytek niefrasobliwości, w którym życie przedstawiało się tak przyjemnie, tak różowo...

Główna sala pustoszała, Ale na „górce" od podwórza, ciemnej od dymu tytoniowego, nikt nie myślał o pójściu do domu. W tej ciężkiej amosferze, przesyconej wyziewami trawionego alkoholu, płakały skrzypce Kuby Małasa. A grał pięknie, „fajnie i z biglem", jak twierdzili słuchacze. Chwilami milkł nawet gwar pijacki.

— Niechże go nagła krew, tttttego muzykanta! — mruczeli kręcąc głowami stali bywalcy pana Stachowiaka. — A na oko trzech groszy by za niego nie dał!

Kiedy zaś kończył, gościli go piwem i „wyborową". Na nic się nie zdały wszelkie wymówki skrzypka. Nie tak to łatwo uchylić się od poczęstunku pijaka, który w przypływie miłości bliźniego gotów cały świat przycisnąć do wezbranego łona.

— Pij, bracie, skoro tak grać potrafisz! — nalegali rozczuleni śliniąc go pocałunkami. — Głupi odmawia, kiedy mądry daje!... Dalej!... Żeby nasze dzieci miały bogatych ojców!... Siup!

I szła kolejka za kolejką. Kuba pił bo nie pić nie mógł. Wiedział z doświadczenia, że pijany gość za odmowę obraża się śmiertelnie i niezmiernie łatwo przechodzi od rozrzewnionego pocałunku do ciosu „bykiem" w żołądek. Po chwili znowu chwytał skrzypce. Sekunda namysłu, spojrzenie na rozpaczliwie chudego Grysika, siedzącego martwo, jak worek z kośćmi, przy pianinie, i znowu smętne, łkające tony wciskają się do odurzonych mózgów, lgną do sprzętów, zaglądając do butelek z „czystą", tulą się do śliskich, „na olej" malowanych ścian i plugawych kątów.

Po skończonym dniu, a raczej nocy — pracy wchodził teraz po schodach wyczerpany śmiertelnie. Kiedy znalazł się wreszcie w swoim „kawalerskim" pokoju, otworzył przede



STRZELCY GWARZĄ

LAMPA ALADYNA.

Lampa stała na stole. Była prosta, zniszczona, stara. Leżąc w łóżku strzelec Zadra widział ją dokładnie. Tego dnia lampa jakoś się zmieniła, zdawała się uśmiechać obiecującym tajemniczym uśmiechem. Zdumiał się Zadra: cóż to się dzieje ze starą lampą? Nagle rozległ się czyjś głos dźwięczny. Spojrzał: stał przy nim wysoki, czcigodny starzec, odziany w bogate szaty wschodnie. — „Ktoś ty, starcze?" — pyta Zadra". „Jam jest mistrz Abrakadabrus" — odrzecze starzec—„przybyłem, aby wyjawić ci tajemnicę, dzięki której staniesz się bogatym i potężnym. Wiedz, iż twoja lampa: to lampa czarodziejska, a zwie się Lampa Aladyna. W jej wnętrzu kryje się duch posłuszny rozkazom tego, kto potrze lampę cudownym pierścieniem. Masz oto ów pierścień—i władaj nim szczęśliwie!" Rzekłszy to — zniknął. Zadra zdumiony patrzył na swą starą lampę.

* * *

Wszystkie rozkazy Zadry były spełniane natchymiast. Zapragnął worów złota — po chwili wory leżały u jego nóg. Kazał przywieść najpiękniejszą kobietę świata — i niebawem miał ją przed sobą. Zapragnął królestwa — już siedział na tronie w purpurze, uwieńczony koroną. Zapragnął zwycięstw — wnet zdobył ogromne krainy.

Wprędce nie było już na świecie nic, czego by nie posiadał. Nie nęciły go korony, bogactwa, chwała zwycięstw, najpiękniejsze kobiety. Nudził się, przesycony swą potęgą.

— Nudzę się! — rzekł do ducha. — Radź, bym się nie nudził! — Panie radzić nie umiem. Moją rzeczą jest tylko spełniać rozkazy". „Sługo nędzny! rozkazuję ci, bym się nie nudził, bym czegoś pragnął". Duch padł przed nim na twarz: „Panie, sługa twój nie umie spełnić tego rozkazu!" Zadra zamachnął się — i uderzył ducha. W tej samej chwili krzyknął i — zbudził się.

* * *

Z uśmiechem patrzał na starą lampę. „Poczciwa lampa — myślał — lepiej, że nie jesteś lampą czarodziejską. Nie chciał bym tego przesytu, którego zaznałem we śnie. Wolę moją pracę — jej zawody i troski niż ową nieograniczoną możność osiągania wszystkiego czego zapragnę, okupioną taką nudą i pustką". I gwiżdżąc wesoło zabrał się do codziennej pracy. *HALEF.*

ś. p.

MARIAN

ZŁOMKIEWICZ

por. w st. sp.

Zastępca Szefa Oddziału

Komendy Głównej Z. S.

Zmarł dnia 30 marca 1938 r.

Cześć Jego pamięci!

---

wszystkim szeroko okno i tak jak stał, w kapeluszu i płaszczu rzucił się na łóżko. Leżał z zamkniętymi powiekami, pod którymi czuł jakby gorący piasek. W mózgu wir i szum. Kiedy oczy otwierał, zamęt ten uspakajał się nieco; kiedy zaś je zamykał — karuzela zaczynała się z nową siłą.

Ach, ten nieznośny ucisk, dławiący gardło miarowo, pod takt tętniącego szybko i nierówno serca!... Powolnym ruchem sięgnął do sztywnego, gumowego kołnierzyka i oszczędzając umiejętnie siły rozpiął lepiące się do szyi chomąto.

Od razu doznał wielkiej ulgi. Podłożył więc dłonie pod głowę i leżał spokojnie, starając się oddychać równo, głęboko. Powoli uczucie ostatecznego wyczerpania zaczęło przechodzić ustępując miejsca zwykłemu zmęczeniu i pragnieniu gorącej herbaty.

W pokoju było szaro od świateł ulicznych, przefiltrowanych przez czteropiętrową warstwę nocy. Oddalony, stłumiony szmer miasta uspokajał jak wspomnienie matczynej pieszczoty. Było prawie dobrze...

Wstał dopiero po dłuższej chwili. Przekręcił wyłącznik od elekryczności i zdziwił się. Na stole, na ciemnowiśniowej pluszowej serwecie przyciągała wzrok jasna, prostokątna plama... Od wielu już lat nie dostał żadnego listu. Bo i od kogo?... Rodziny nie miał, a przyjaciele... przyjaciół miał wprawdzie ongi, ale to było już tak dawno... Zapomnieli o nim. Taka widocznie była to przyjaźń! Narzucać im się nie chciał. Od czasu, jak wyniósł z wojny kalectwo, stał się bardziej niż kiedykolwiek nieśmiały, skwapliwiej niż kiedykolwiek ustępujący wszystkim z drogi... Koperta była szorstka w lewym górnym rogu miała zamazaną pieczątkę.

W miarę czytania wypełzał mu na twarz dobry, dziecinny uśmiech, wygładzając bruzdy zatroskania i zmęczenia

„5 Pułk Piechoty Legionów prosi Kolegę o stawienie się w dniu... w kasynie na uroczysty obchód święta pułkowego..."

Pod pismem maszynowym znajduje się dopisek odręczny:

„Kochanego ofermę, wirtuoza Kubę, którego adresu przez tyle lat nie mogliśmy znaleźć, prosimy o zabranie ze sobą skrzypiec, aby nam przypomniał, jakeśmy to w Szczypiornie przy jego akompaniamencie w kozi róg zapędzali dzisiejszy chór Dana".

I podpis, podpis samego adiutanta pułkowego, który kiedyś, jeszcze jako szeregowiec, służył w jednym plutonie z Kubą.

Jakub Małas miał swoje dni chwały, których wspomnienie pielęgnował troskliwie na samym dnie zgorzkniałego serca. Starannie złożył pismo do koperty i niespodziewanym gestem ścisnął pięściami skronie. Czuł jak uchodzi z niego zmęczenie, jak po żyłach rozlewa mu się mocna, jak trunek, radość. Odnaleźli go ci, z którymi łączyła go niedola i krew okopów.... Ci najbliżsi, w których twardych żartach zawsze wyczuwał serce i których kochał... Koledzy z pola!

Odjął dłonie od twarzy i roziskrzonym wzrokiem rozejrzał się po ubogim pokoju. Pod wpływem nagłego impulsu pewnym siebie ruchem sięgnął po skrzypce. O wypełzłe tapety odbiły się dźwięki wyzywającej i dumnej, chociaż gorzkiej melodii:

„Nie chcemy już od was uznania,
Ni waszych dóbr, ni waszych łez!..."

Odpowiedziało mu gwałtowne stukanie w ścianę. To rozbudzony sąsiad manifestował swoje oburzenie.



PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

PPŁK. TADEUSZ TABACZYŃSKI

Siły duchowe żołnierza i ich źródła

Wiele mówi się i pisze o wychowaniu żołnierza, o wyrobieniu w nim wysokich wartości duchowych, określanych mianem morale. Powszechnie jednak spotykamy się ze znacznym pomieszaniem pojęć w tej dziedzinie, nie wykraczających zazwyczaj po za sferę ogólników, a często nawet pustych frazesów.

Artykuł ppłk. Tabaczyńskiego, zamiłowanego specjalisty w sprawach organizacji i metody szkolenia żołnierza, — daje nam wnikliwą analizę pojęcia sił duchowych, ukazując konkretnie ich zasadnicze elementy.

Artykuł ten zainteresuje niewątpliwie w równym stopniu wychowawców wojskowych, jak i wszystkich tych, którzy związani są z pracą wychowania żołnierza - obywatela, a więc w pierwszym rzędzie — działaczy strzeleckich. (Red.)

Jedynym i wyłącznym celem całej pracy nad żołnierzem w czasie pokoju jest przygotowanie go do wojny.

Wszystkie nasze regulaminy i instrukcje na wstępie podkreślają ogromne znaczenie sił duchowych w boju i na wojnie, względnie mówią o konieczności *wychowania żołnierza.*

Okazuje się, że praca nad przygotowaniem żołnierza polegać ma nie tylko na uczeniu umiejętności walczenia, t. zn. użycia sprzętu, wykorzystania terenu, znajomości i stosowania zasad walki, czyli kształceniu ciała i intelektu, ale ma również kształtować czynniki duchowe (cechy charakteru) potrzebne w boju.

Marszałek Józef Piłsudski powiedział: „Podstawą armii jest dusza prostego żołnierza, dopóki dusza ta jest silna, armia wytrzymuje dolę i niedolę, gdy dusza się załamie — upadek armii jest nieunikniony".

Cóż to znaczy silna dusza.

W książce „Duch żołnierski" ppłk. dypl. Porwita — czytamy: „Z pośród wielu czynników składających się na zwycięstwo, na pierwszym miejscu stoi człowiek, przede wszystkim dzięki tym wartościom, które najbardziej dają mu miano człowieka: *siłom duchowym.* Dalej mówi, że przejawami sił duchowych są: „wola zwycięstwa, uparta dążność do rozstrzygnięcia, narzucanie swej woli przeciwnikowi...." i że: „ze znaczenia siły ducha wywodzą się podstęp i zaskoczenie..."

Czyżby te właśnie siły duchowe prostego żołnierza miały stanowić podstawę armii?

Historia wojen mówi o tych siłach duchowych, ale mówi o wodzach, o prostym żołnierzu — nie wiele. Czyżby to więc odnosiło się i do prostego żołnierza?

Otóż nawet w historii ubiegłego stulecia znajdziemy przykłady, że prosty żołnierz bił się wspaniale nawet wtedy, gdy woli zwycięstwa nie było u dowódcy. Tak np. było w 4 p. p. Księstwa Kongresowego w 1831 r., gdy d-ca pułku płk. Bogusławski, prowadząc swych żołnierzy do szturmu wołał: „Chcieliście wojny... to ją macie".

Ale historia mówi również, że żołnierz, nie posiadający sił duchowych, też bił się bardzo dobrze, np. żołnierz Fryderyka II.

Przecież ten żołnierz był wychowany w ten sposób, że miał się bać więcej kija swego d-cy, niż nieprzyjaciela.

Daczego więc dzisiaj podstawą armi jest dusza prostego żołnierza? Dlaczego trzeba wychowywać? Jakież to siły duchowe trzeba wychować?

Aby odpowiedzieć na te pytanie zanalizujmy bój nowoczesny, porównajmy go z bojem z ubiegłych stuleci.

W Pismach Zbiorowych Józefa Piłsudskiego w III-cim tomie — jest odczyt wygłoszony przez Józefa Piłsudskiego dnia 13 maja 1911 r. p. t. „Kryzys bojów", oto urywki:

„W starożytności walczono w ten sposób, że plemiona wyrzynały się wzajemnie, walka wówczas nie trwała długo, kryzys przechodził szybko. Im dalej do tych czasów do nowoczesnego sposobu boju, tym czas wahania się zwycięstwa przedłuża się, oraz wzmaga się znaczenie elementu psychicznego. Broń palna oddaliła ludzi od siebie, bój, kończący się powaleniem przeciwnika, przedłużyła. Za czasów napoleońskich już boje trwają dobę, w ciągu dnia sprawa się rozstrzyga. Dziś trwa bój tygodniami. Gdybyśmy z wierzeń starożytnych wieków zaczerpnąć chcieli przenośni do określenia tej niepewności wyników dzisiejszego boju, powiedzielibyśmy, że Zeus, który dzierży szalę powodzenia w swych rękach obecnie długo waży, i znacznie subtelniejszych używa wymiarów".

W walce ubiegłych stuleci żołnierz był prowadzony i kierowany prawie do końca boju. Przez cały czas widział i słyszał swych dowódców.

O walce doby dzisiejszej J. Piłsudski w tym samym odczycie, na podstawie studiów nad wojną angielsko - burską i rosyjsko - japońską, a więc wojen z pierwszych lat obecnego stulecia — mówił:

„Zwycięstwo w boju doby dzisiejszej jest wynikiem wielkich wysiłków, trwających bardzo długo, wysiłków, w czasie których waha się szala powodzenia. Po długim zmaganiu się następuje wreszcie w boju kryzys, po którym jedna strona ulega drugiej. Jest ów kryzysowy moment ulegania, przyznania się do słabości, uznania przewagi zwycięzcy nad sobą, moment, który można też obserwować choćby w walce prowadzonej przez atletów. W boju doby dzisiejszej trwającym długo psychiczne objawy kryzysu posiadają wielkie, ogromne znaczenie.

Bo też, jak w żarnach, przemiela się siła człowieka, siła ludzkiego charakteru. Bój w pierwszym okresie nawet prowadzony jest w tym celu, by przeciwnika doprowadzić do kryzysu w stanie zupełnego zwiotczenia. Bojem nerwów

nazywa to zmaganie się współczesny pisarz wojskowy. W kryzysach więc bojów — zwycięstwo dokonywa się w tajnikach duszy ludzkiej. Szala zwycięstwa rozstrzyga się w sercu, woli, charakterze i w umiejętności trwania u człowieka. W kryzysie technika ustępuje miejsca charakterowi".

Jeżeli zważymy, że ogromny rozwój broni palnych już podczas wielkiej wojny jeszcze bardziej oddalił przeciwników od siebie i że bój trwał nie tygodniami a miesiącami i latami, oraz, że rozwój broni od czasu wojny wzmaga się coraz bardziej, to dojdziemy do wniosku, że w nowoczesnym boju te siły duchowe, decydujące o zwycięstwie *muszą być jeszcze większe.*

Nowoczesne środki ogniowe zmuszają walczących do rozpraszania się już na dużych odległościach. Zmuszają do zarywania się w ziemię, do ruchu pojedyńczymi krótkimi skokami i czołganiem się.

Dzisiaj w boju nie widać dowódcy.

Ogień zmusza go do krycia się na równi ze strzelcami. Przesłania go noc, dym bojowy, pył wybuchów i gaz.

Dzisiaj nie słychać dowódcy.

Zagłusza go świst i piekielne wycia pocisków, huk wybuchów i warkot motorów.

W przyszłej wojnie, aby uniknąć skutków ognia — bój często rozegra się w nocy.

Żołnierz będzie osamotniony, zwłaszcza w najcięższym i decydującym momencie boju, t. j. przed szturmem.

Zwycięstwo więc dokona się w jego duszy — „W sercu, woli, charakterze, w umiejętności trwania".

Od jego więc woli zwycięstwa zależy, czy poderwie się do szturmu.

Od jego uporu w obronie zależy czy stanowisko utrzyma.

To porównanie bojów dawnego i nowoczesnego, dostatecznie chyba przekonywuje o konieczności sił duchowych w nowoczesnym boju u każdego żołnierza, a w szczególności u tego, na którego najcięższe spada zadanie, t. j. *szarego piechura.*

Musimy więc w prostym żołnierzu wychować:

— chęć walczenia,
— samodzielność,
— inicjatywę,
— umiejętność trwania (długi czas w najokropniejszych warunkach wojny i bitwy aż do zwycięstwa),
— zdolność do zaskoczenia i podstępu.

Stwierdziliśmy, że aby przygotować żołnierza do wojny, trzeba w nim wychować pewne siły duchowe.

Aby jednak tę pracę wykonać, trzeba znać źródło tych sił, t. j: duszę człowieka.

Bo przecież, gdy przystępujemy do szkolenia strzelca w użyciu jego podstawowej broni — kb., to naukę rozpoczynamy od charakterystyki tej broni, od opisu jej części, ich współdziałania, od pielęgnowania broni, aby się nie zacinała, a wreszcie uczymy strzelca usuwania tych zacięć.

Podobnie, jeśli chcemy wychowywać żołnierza, musimy przede wszystkim znać dobrze jego duszę.

Przechodząc skolei do omówienia wskazówek metodycznych wychowania, ustalmy co należy wychować (jakie cnoty żołnierskie), aby nasz prosty żołnierz posiadał te siły duchowe, o których wyżej była mowa.

Otóż siły te wypłyną z następujących cnót i cech żołnierskich:

— obowiązek wobec ojczyzny,
— karność,
— kult wodza,
— honor żołnierski,
— męstwo,
— koleżeństwo,
— przywiązanie do dowódcy,
— ambicja,
— odwaga,
— junactwo,
— ryzykanctwo,
— zaczepność w natarciu,
— upór w obronie,
— umiejętność brania odpowiedzialności.

Te cnoty i cechy wyrobione u żołnierza, wytworzą wymienione, tak konieczne w boju, siły duchowe.

Jak te cnoty i cechy wychowywać, będziemy mówili w następnych artykułach.

ODEZWA

ODDZIAŁU ZWIĄZKU BYŁYCH OCHOTNIKÓW ARMII POLSKIEJ

Stwierdzając brak historii uczestnictwa małoletnich w wojnie polskiej, w latach 1918 — 1921, — Zarząd Oddziału Byłych Ochotników w Iwoniczu, — postanowił zebrać odpowiednie materiały od byłych uczestników, którzy w czasie wojny pełnili służbę pomocniczą jako harcerze, gońcy, kurierzy w formacjach liniowych w polu, współdziałali z wojskiem w kraju przy zabezpieczeniu mienia wojskowego i w ten sposób wspierali niejednokrotnie działanie wojsk, — celem wydania w dziale książkowym.

Z tego powodu zwracamy się do wszystkich byłych młodocianych uczestników, którzy w latach 1918 — 1921 odbywali służbę poomcniczą, a w szczególność do tych, którzy w chwili krytycznej dla Państwa w roku 1920 w miesiącach lipcu i sierpniu na płomienne wezwanie Komitetu Obrony Państwa zgłosili się do służby wartowniczej i innej pomocniczej, mając nieraz zaledwie dziesięć lat, z prośbą o podanie swoich i kolegów adresów, oraz nadsyłanie opisów dotyczących przebiegu służby.

Wszelkie wspomnienia historyczne, osobiste oraz materiały posłużą do opracowania dzieła i będą wymienione w tej publikacji. W razie niemożności nadesłania opisu prosimy o podanie swego adresu, roku urodzenia, rodzaju służby, miejsca odbywania, a to bez względu na czas trwania służby.

Zarząd Oddziału podkreśla, że chodzi tu o przejrzystą historię uczestnictwa małoletnich w wojnie polskiej w szczególności o roczniki 1903, 1904, 1905, 1906, 1907, 1908 i młodsze, które też w miarę swych sił i możności pomagały Ojczyźnie.

Na końcu pracy proponujemy umieszczenie spisu wszystkich młodocianych uczestników wojen i powstań polskich z podaniem roku urodzenia. To też dla ułatwienia nam pracy prosimy uprzejmie o podanie powyższych dat. Wydawnictwo w takiej formie będzie dla każdego cenną pamiątką.

Redakcję dzieła powierzył Zarząd Komitetowi Redakcyjnemu, który przy współudziale zaproszonych literatów i dziennikarzy będzie miał za zadanie rewizję materiału, pracy i ustalenia formy graficznego układu książki.

Zarząd Oddziału Związku Byłych Ochotników Armii Polskiej w Iwoniczu Zdroju.

ŚWIETLICA STRZELECKA

Życie w świetlicy strzeleckiej

(Artykuł nadesłany przez Komendę Okręgu IV Z. S.).

W świetlicach strzeleckich rojno i gwarno. Gromadzą się w nich zarówno strzelcy, jak i junacy, no i najmłodsi członkowie Zw. Strzel. — orlęta. We wspólnej pracy na rozmaitych terenach zaprawiają się do karności i dyscypliny społecznej, wyrabiają w sobie zaradność życiową i poczucie odpowiedzialności nie tylko za siebie, ale i za to, co się dzieje w gromadzie. Praca w świetlicach strzeleckich odbywa się w autonomicznych zespołach. Od zespołów żąda się przede wszystkim czynnej postawy wobec zadań, jakie ma spełnić świetlica. Zespoły w poszczególnych świetlicach są rozmaite. Na pierwszy plan wysuwają się zespoły artystyczne i towarzysko-rozrywkowe. Cieszą się one szczególnym powodzeniem. Organizują chóry, przedstawienia teatralne, koncerty i różne gry i zabawy towarzyskie. Praca ich stwarza tę radosną i pogodną atmosferę, bez której z trudnością świetlica mogłaby spełnić swoją rolę. Rozśpiewane zespoły świetlicowe najskuteczniej wiążą uczestników w jedną zwartą całość. Początkowo zespoły śpiewają pieśni dowolne, bez jakiegoś z góry opracowanego planu, po jakimś czasie jednak ustalają sobie repertuar na pewien określony czas i wtedy praca taka ma już poważniejszą wartość wychowawczą. W świetlicach strzeleckich szczególną popularnością cieszą się piosenki żołnierskie i ludowe. Osobną grupę stanowią pieśni patriotyczne, które podnoszą nastrój obchodów narodowych.

Rozmaite modne przeboje muzyczne, t. zw. szlagiery, nie cieszą się wśród strzelców powodzeniem i rzadkie są wypadki, by kierownik chóru musiał przekonywać uczestników świetlicy o potrzebie śpiewania ludowych czy żołnierskich pieśni rodzimych. Pieśnią rozpoczynają się i pieśnią kończą się zajęcia świetlicowe, a nieraz i podczas przerwy między jednym a drugim zajęciem zabrzmi pieśń wesoła, by utrzymać ciągłość nastroju i wzmocnić więź duchową, jaka powinna łączyć wszystkich zgromadzonych w świetlicy. Do takiej rozśpiewanej świetlicy chętnie śpieszą wszyscy strzelcy, junacy i orlęta, chętnie w niej przebywają i z wielkim zapałem oddają się i innym poważniejszym zajęciom. Największym wrogiem świetlicy jest panujący w niej nastrój ospały, senny i ponury.

Od pieśni przechodzą uczestnicy do innych zajęć artystycznych. Należą do nich inscenizacje, recytacje i deklamacje chóralne. Wśród tego rodzaju zajęć największym powodzeniem cieszą się inscenizacje. Ileż wysiłków jednak trzeba włożyć w przygotowanie jakiegoś wieczoru artystycznego. Nad wyraz trudną jest rzeczą stworzyć w świetlicy dobry zespół dramatyczny. Bardzo często praca w tej dziedzinie nie daje poważniejszych rezultatów. Okazuje się to dopiero podczas przedstawienia, gdy zespół pozostawiony samemu sobie wykonuje przygotowany utwór nie tak, jak tego pragnęlibyśmy. Na próbie generalnej szło wszystko jak najlepiej, a podczas przedstawienia całość jakoś słabo wypadła. Na ogół jednak niepowodzeniami takimi nie zrażają się uczestnicy. I zupełnie słusznie. Ogromną bowiem radość sprawia im sam udział w przygotowaniu tego rodzaju wystąpień. W pracy takiej nie chodzi jedynie o sam efekt końcowy, o popisanie się udanym odegraniem jakiegoś utworu, wartość ma głównie praca przygotowawcza: pokonywanie przeszkód, łamanie się z sobą, wydobywanie z siebie wartości rzeczywistych; samo zaś wystawienie utworu, — to już tylko naturalnie wynikająca konsekwencja pracy przygotowawczej. Nie wszyscy wprawdzie uczestnicy zespołów dramatycznych tak pojmują swoją pracę, są jednak świetlice strzeleckie, których członkowie z zapałem i entuzjazmem oddają się pracy teatralnej, i w których zajęcia przygotowawcze nie są czymś podrzędnym i nieistotnym. I w takich tylko świetlicach panuje podczas pracy atmosfera szczera i serdeczna, w której budzą się nowe istotne wartości w człowieku. Praca w tej dziedzinie daje uczestnikom sposobność do wyżycia się artystycznego, oddziaływuje na ich ambicję i budzi wiarę w siebie.

Z pracą zespołów dramatycznych wiąże się działalność zespołów muzycznych. Zespoły takie istnieją w niektórych świetlicach strzeleckich. Uczestnicy tych zespołów posiadają własne instrumenty, ale są i takie świetlice strzeleckie, w których używa się instrumentów, będących własnością Związku Strzeleckiego. Działalność tych zespołów jest w świetlicy niezmiernie pożyteczna. Przygotowują one wieczory koncertowe, biorą udział w obchodach i uroczystościach strzeleckich i urozmaicają zajęcia świetlicowe. Przyczyniają się one poza tym do silniejszego zespolenia uczestników świetlicy i wnoszą wiele pogodnego i radosnego nastroju do życia świetlicowego. Muzyka najsilniej przemawia do duszy ludzkiej i dlatego te świetlice, w których istnieją zespoły muzyczne cieszą się największym powodzeniem.

Obok zajęć artystycznych, wielką popularnością w świetlicach strzeleckich cieszą się gry i zabawy towarzyskie. Ileż humoru wnoszą do życia świetlicy dobrze zorganizowane tego rodzaju zabawy. Świetlica rozbrzmiewa śmiechem, uczestnicy zapominają o swych kłopotach codziennych i w zabawach znajdują znakomite odprężenie nerwowe i sposobność do wyżycia się towarzyskiego. Tego rodzaju zajęcia posiadają poza tym wielką wartość wychowawczą. Podnoszą poziom kultury towarzyskiej, kształcą orientację, rozwijają spryt i pomysłowość i budzą wśród uczestników uczucia koleżeństwa i przyjaźni.

Ostatnio czynione są próby, by w każdej świetlicy strzeleckiej zorganizować zajęcia praktyczne, t. zw. prace ręczne. Próby te spotykają się z życzliwym przyjęciem ze strony uczestników świetlic. Zajęcia praktyczne cieszą się wielkim powodzeniem szczególnie wśród junaków. Zajęcia tego rodzaju rozwijają zaradność życiową i budzą zdolności konstrukcyjne. Zaspokajają one wrodzony każdemu człowiekowi pęd do pracy i mogą mieć wielkie znaczenie w dziedzinie przysposobienia zawodowego. Poza tym prace ręczne są doskonałym czynnikiem urozmaicającym życie w świetlicy. Niemniej ważną jest rzeczą to, że zespół pracy ręcznej zaspokaja wiele potrzeb praktycznych w świetlicy. Brak np. w świetlicy wieszaków. Pieniędzy w kasie niewiele, a tu trzeba koniecznie w sprzęt ten świetlicę zaopatrzyć. I tu przychodzi z pomocą zespół pracy ręcznej. Każdy z członków przynosi potrzebne narzędzie lub materiał i wieszaki wykonuje się w świetlicy, sposobem gospodarczym. Nie będą one może tak doskonałe, ale sam fakt wykonania przez gromadę jakiegoś sprzętu świetlicowego posiada wielką wartość wychowawczą. Takie ochotnicze prace zespołowe podejmowane z inicjatywy członków dla dobra organizacji należą do najlepszych środków, zmierzających do urzeczywist-

nienia zadań wychowania społeczno-obywatelskiego.

Świetlice strzeleckie nie spełniłyby jednak w pełni swego właściwego zadania, gdyby odbywano w nich tylko zajęcia artystyczne, towarzysko-rozrywkowe i praktyczne. Głównym celem pracy w świetlicach strzeleckich jest urabianie charakteru, uczucia i umysłowości. Cel ten byłby trudny do osiągnięcia, gdybyśmy poprzestali tylko na prowadzeniu zajęć artystyczno-rozrywkowych i praktycznych. Uzupełnieniem ich jest akcja samokształceniowa i zajęcia intelektualne. Bez uwzględnienia tego działu prac świetlicowych trudne było by ukształtowanie pełnej osobowości jednostki w duchu tego ideału, jaki jest celem pracy Zw. Strzeleckiego. Zajęcia umysłowe należą do najtrudniejszych prac świetlicowych. I dlatego nie wszędzie można je odrazu organizować, trzeba naprzód przez zajęcia artystyczne i rozrywkowe skupić uczestników w jedną całość i przywiązać ich do świetlicy, potem obudzić w nich różne zainteresowania intelektualne i dopiero wtedy można przystąpić do zorganizowania prac samokształceniowych. Różne są formy tych prac. Zależą one od typu uczestników świetlicy. Początkowo wygłasza się gawędy, pogadanki, odczyty, a później dopiero następuje powolne przyzwyczajanie do samodzielnej pracy samokształceniowej. W tym ostatnim etapie uczestnicy wygłaszają własne referaty i odbywają nad nimi dyskusje. Do głównych środków samokształcenia należy książka, czasopisma i radio. Jeżeli chodzi o książkę, to jest ona podstawą prac kształcących w świetlicy. I dlatego np. Okr. IV Z. S. doceniając w pełni wartość czytelnictwa, zaopatrzył świetlice w biblioteki ruchome, zorganizował w nich konkursy dobrego czytania książek i stara się wszelkimi sposobami oprzeć akcję samokształceniową na trwałych podstawach.

(d c. n.).

A. Jamroz.

TEATR Z. S. W CZEMPINIE.

Oddział Związku Strzeleckiego w CZEMPINIE (pow. Kościan) wystawił 3 komedyjki p.t. „Ulicznik Warszawski", „Rapaport na ćwiczeniach" i „Pobór w kancelarii P.K.U.". Aktorzy włożyli w grę dużo uczucia i chęci jak najlepszego wywiązania się ze swych ról, co też w zupełności się im udało. Zorganizowaniem imprezy zajęli się opiekun pododdziału ob. Iwanowski, komendant ob. sierż. Naskręt i ob. Zapłatka, który położył szczególne zasługi, popularyzując Związek Strzelecki na tutejszym terenie.

KURS REFERENTÓW WYCH. OBYW. W OSTROWCU.

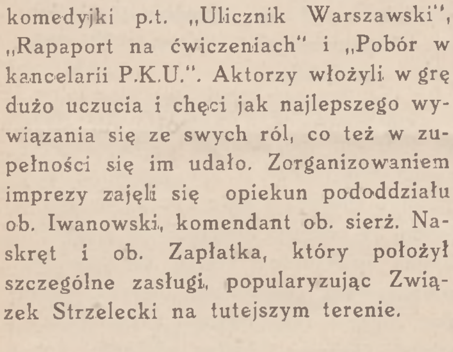
W dniach od 3 do 6 marca odbył się w Ostrowcu Świętokrzyskim 3-dniowy kurs informacyjny dla referentów Wych. Obyw. i działaczy Z. S.

Kurs został zorganizowany przez Zarząd Powiatu Opatowskiego Z. S. w Ostrowcu, przy współudziale Komendy Podokręgu Z. S. Kielce.

Na kurs przybyło około 50 działaczy z terenu powiatu opatowskiego.

Program kursu obejmował zagadnienia związane z wychowawczą rolą Zw. Strzel.

W niedzielę, w ostatnim dniu trwania kursu odbyła się ogólna wyszkoleniowa odprawa, w której wzięli udział prezesi i komendanci wszystkich oddziałów.



Z kursu w. ob. w Ostrowcu.

POŚWIĘCENIE ŚWIETLICY Z. S. W CHEŁMNIE.

Oddział Zw. Strzel. w Chełmnie przeniósł swą siedzibę do nowej świetlicy bardzo schludnej i utrzymanej w efektownym stylu kaszubskim.

Uroczyste poświęcenie świetlicy odbyło się dnia 19 marca b .r. w obecności p. wicestarosty mgr. Formanowicza i licznych gości.

Aktu poświęcenia dokonał ks. kapelan Tołpa, który wskazując na piękną historię Zw. Strzeleckiego, w serdecznych słowach zachęcał brać strzelecką do dalszej wytrwałej pracy na szlaku wytkniętym przez Wielkiego Marszałka Polski. O ideologii Zw. Strzel. i związanej z nią postaci Wielkiego Marszałka Polski wygłosił treściwy referat ob. mgr. Mieczysław Rokicki pow. ref. wych. obywatelskiego.

Podczas uroczystości Kmdt Pow. Z. S. ob. por. Mondzielewski odebrał od 22 kandydatów kursu „orląt" uroczyste przyrzeczenie.

NOWE KSIĄŻKI

Tadeusz Teslar „PROPAGANDA BOLSZEWICKA PODCZAS WOJNY POLSKO-ROSYJSKIEJ 1920 R.". *Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy. Warszawa 1938. 304 str. Cena zł. 7.25.*

W zwierciadle tej książki znajdujemy bogaty i nieznany materiał informacyjny, jaki propagandziści sowieccy dostarczali czerwonej armii, społeczeństwu sowieckiemu, komunistom polskim i ludności w okupowanej części kraju na temat Polski, aby ją po takim „zrozumieniu" łatwiej pochłonąć.

Mało znane zagadnienie propagandy bolszewickiej jako współdziałania operacyjnego czerwonej armii autor opracował wyczerpująco i niezmiernie interesująco.

M. Jeżewski: PRZENOSZENIE OBRAZÓW NA DRODZE ELEKTRYCZNEJ I TELEWIZJA. *Książnica - Atlas. Lwów — Warszawa.*

Książka „Przenoszenie obrazów na drodze elektrycznej i telewizja" ma na celu wyjaśnienie zasad tej rozwijającej się obecnie i powoli wchodzącej w użycie nowej gałęzi techniki, Książka jest podzielona na dwie części. W części pierwszej wyłożone są zasady przenoszenia obrazów nieruchomych przy pomocy fal elektromagnetycznych. Chodziło tu o to, aby rozwiązanie tego zagadnienia uczynić łatwo zrozumiałym tak dla uczniów gimnazjum, jak i dla osób posiadających tylko podstawowe elementarne wiadomości z fizyki. W drugiej części omówione są dokładniej szczegóły techniczne telewizji, co pozwala nie tylko na lepsze zrozumienie zasad, lecz również podstawowych urządzeń technicznych, służących celom telewizji.

J. Wiktor: OD DUNAJU PO JORDAN. *Książnica-Atlas. Lwów — Warszawa.*

W okresie wzmożonego zainteresowania naszym sprzymierzeńcem, Rumunią, z jednej strony, a bratnimi państwami słowiańskimi, Bułgarią i Jugosławią z drugiej strony, książka J. Wiktora nabiera szczególnej aktualności.

Gdy na polskich uniwersytetach slawiści i romaniści coraz pełniej i głębiej ogarniają całokształt życia duchowego naszych przyjaciół z Południa, kiedy czynniki oficjalne zawierają szereg umów kulturalno - oświatowych między Polską a Rumunią, Bułgarią i Jugosławią — spełnia książka J. Wiktora ważne zadania poinformowania ogółu społeczeństwa o krajobrazie bałkańskim, społeczeństwie, kulturze duchowej i materialnej Rumunów i południowych Słowian.

ORLĘTA

Ostatnie boje Leopolda Lisa-Kuli

(Dokończenie)

Te „ostatnie" boje stoczone były w Polsce już wolnej. Jakże szczęśliwy był Leopold Lis - Kula, młody major wojsk Polski Niepodległej, gdy walczyć mógł już nie o **wolność,** ale o **granice** wolnego Państwa. Z jakim zapałem zabierał się w Lublinie do pracy w powierzonym mu batalionie świeżo organizowanego 23 pp. Z jakąż wreszcie radością **wyrusza w dzień Bożego Narodzenia na pole walki...**

Po drodze wypadnie mu zawadzić o Zamość, pozostający już w ówczesnych granicach Polski, ale opanowany przez komunistów, walczących tam z garścią broniących się żołnierzy polskich.

Po sprawnym załatwieniu się z nimi walczy z Ukraińcami w okolicach Bełzca, Rawy Ruskiej, Żółkwi, Uhnowa i Sokala, współdziałając z oddziałami, śpieszącymi z pomocą obrońcom Lwowa i staczając tam w bardzo trudnych warunkach, bo wśród surowej zimy, szereg krwawych ale zwycięskich walk. Znaczenie zwycięskich owych bojów podnosi fakt, że odniesione one zostały przy udziale żołnierzy młodych, słabo jeszcze wyszkolonych, do trudów wojennych nie przyzwyczajonych, a zupełnie niedostatecznie na tę surową zimę wyekwipowanych. Nic więc dziwnego, że więcej ofiar z szeregów Lisa - Kuli pochłaniały choroby, jak walki orężne. Wkrótce też oddział jego wraca do Lublina, by braki uzupełnić.

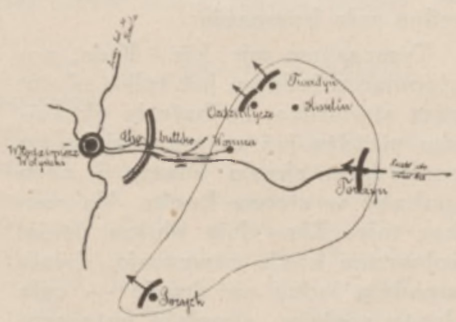
W końcu lutego 1919 r. **obejmuje mjr. Lis-Kula zastępczo dowództwo grupy** mjra Bończy Uzdowskiego, której zadaniem była obrona Włodzimierza Wołyńskiego i części linii kolejowej Kowel — Włodzimierz Woł. Dowódcą wojsk polskich na Wołyniu (z siedzibą w Kowlu) był generał Śmigły-Rydz*).

Siły mjra Lisa-Kuli wynosiły ogółem około 700 ludzi piech., 180



Lis-Kula jako major W. P.

jazdy, 3 działa i 1 pociąg pancerny. Przeciwko sobie miał Lis-Kula przeważające siły ukraińskie: około 2900 piechoty, paręset jazdy i 3 baterie artylerii (10—12 dział), skoncenterowane w 3-ch grupach i przygotowujące się do natarcia. Mjr. Lis-Kula decyduje się natarcie owo uprzedzić i każdą z tych grup rozbić po kolei.



Postanawia znieść najpierw grupę złożoną z dwóch pułków piechoty (ok. 860), sotni kawalerii i baterii artylerii, umieszczoną w bardzo dobrych warunkach obronnych (za bagnami) w **Porycku.** Wyznacza z grupy swej z Włodzimierza ok. 300 l. piech. z 6 ckm., oraz 80 jazdy i 2 ckm. i wieczorem 1. III. prowadzi wyprawę osobiście. Dokładnie opracowany plan powoduje otoczenie i rozbicie Ukraińców w mieście. W rękach oddziału polskiego zostaje cenna zdobycz: 3 działa, 7 ckm., 7 kuchen polowych, 30 aparatów telef., kancelaria grupy, 50 jeńców z dowódcą całej tej grupy ukraińskiej i kilku oficerami, wreszcie 80 koni. Traci zaś 2 zabitych i 8 rannych.

Słabsza już nieco grupa wojsk ukraińskich w rejonie **Twerdyń-Oździutycze** zlikwidowana zostaje w dniu 6. III. Pierwszą z tych miejscowości zdobywa oddział z innej grupy wojsk polskich, drugą — wydzielony oddział z grupy mjra Lisa - Kuli. Ale nieprzyjaciel nie zostaje tam rozbity i zdołał ujść do grupy 3-ciej, od niego znacznie silniejszej.

Stała ona **w Torczynie.** W przeddzień wypadu na Torczyn zebrały się tam 3 pułki piechoty (ok. 1500 bagnetów**), 2 sotnie kawalerii i artylerja. Zwiększenie liczby wojsk o rozbitki nie przynio-

---

*) Jedyną dziś książką źródłową, która opisuje szczegółowo trzy ostatnie wyprawy Lisa - Kuli z tą grupą, jest książka kpt. Kaz. Iranka - Osmeckiego „Wyprawa na Poryck i Torczyn" (wyd. Wojsk. Biura Hist.). Jest ona b. interesująca i komendanci hufców, zwłaszcza oficerowie rezerwy, poznać ją powinni koniecznie. (Cena 5 zł.).

**) Ilość „bagnetów" oznacza liczbę żołnierzy, którzy mogą wziąć udział w walce. Nie wlicza się tu służby kuchennej, taborów i innej. Ogólną liczbę wojska, a więc jednych i drugich, liniowego i nieliniowego, obejmujemy nazwą „stan żywnościowy".

sło wiele pożytku: popłoch wniosły taki, że tylko obietnicą nadejścia posiłków powstrzymać udało się dowództwu ukraińskich żołnierzy w Torczynie przed ucieczką do Łucka.

Chce to wykorzystać Lis - Kula, rozbić zupełnie siły nieprzyjacielskie i wziąć lub zniszczyć posiadany przez nich sprzęt wojenny.

Wyrusza tedy w sile ok. 170 bagnetów (w 3-ch komp. piech.), 4 ckm. z obsługą, 2 działami z obsługą i 60 kawalerzystami, dla większej sprawności bez taboru i kuchen.



Zgodnie z rozkazami mjra Lisa-Kuli jazda wyjechała naprzód w celu objechania Torczyna i zajęcia na tyłach miasta miejscowości Bujany. Cała zaś pozostała grupa przeszła do drogi, wiodącej do Prohorowa, gdzie podzieliła się na 2 części: jedna (w sile 1 komp.) ruszyła na południe z zadaniem zaatakowania Torczyna z traktu od strony Włodzimierza, druga (z 2-ch komp.) pod dowództwem Lisa - Kuli pomaszerowała dalej przez pola na wschód, by wejść na trakt poza Torczynem i atakować od wschodu.

Droga była bardzo ciemna i bardzo ciężka: ścięte mrozem błoto wołyńskie utrudniało marsz do tego stopnia, że szybkość posuwania się — mimo największych wysiłków żołnierzy, — dochodziła zaledwie do 2 km. na godzinę. Lis-Kula posyła wtedy artylerii rozkaz rozpoczęcia ognia, będącego sygnałem natarcia z dwóch stron, z godz. 23.00 na godz. 23.30. Natarcie ma być wdg. rozkazu bardzo gwałtowne — bez strzelania, w nocy mało skutecznego, ale przez użycie granatów ręcznych i walki na bagnety. Utrzymanie łączności w nocy ma umożliwić posuwanie się sekcjami, w małych odstępach i ustalone zawołania (hasła).

Tymczasem... a było to o godz. 22.30 — kompania, mająca nacierać na Torczyn od zachodu, doszła z Prohorowa do traktu Włodzimierz — Torczyn, przekroczyła go nieco w kierunku południowym i polem podchodziła ku miastu w tyralierze wśród najciemniejszej nocy, nie widząc nic już na parę kroków. Wtem pada okrzyk „stoj, kto idziot?". Żołnierze padli w milczeniu na ziemię. Zaniepokojona czujka ukraińska (bo ona wołała) — strzela... Znów pytanie, na które nikt nie odpowiada... Wtedy na całej zachodniej granicy miasta rozpętała się istna orgia ognia karabinowego... Dowódca kompanii orientuje się, że przed nim wielka przewaga wroga, obawia się rozpoznania jego słabości (kompania ta miała ogółem ok. 60 bagnetów i 2 ckm.), widzi też, że ogień ckmów ukraińskich skierowany jest nie na niego... Pada rozkaz — szturm na 2 ckmy z prawej strony!"... Salwa granatów ręcznych — skok — i ckmy zdobyte, a Ukraińcy zmykają. Teraz znowu szturm na cmentarz w lewo... Ten sam wynik. Zadanie swe ta kompania wykonała i porusza się wolno ku środkowi miasta, dokąd uchodzą Ukraińcy. Ogień baterii ukraińskiej, ustawiony na wschodnim skraju wsi, nie szkodzi już naszym.

O tym, co się tu dzieje, mjr. Lis-Kula nie wie. Nie wie, czy i dlaczego natarcie zostało wykonane na miasto i jaki jest jego wynik. Lis - Kula zbliżał się właśnie do rozwidlenia dróg z Torczyna do Boratyna i Łucka. Była godzina 23.30. Artyleria powinna była w tej chwili otworzyć ogień. Ponieważ jednak dowódca jej domyślał się już walki w mieście — strzałów nie oddawał, obawiając się razić swoich.

Nie słysząc ognia artylerii Lis-Kula rusza naprzód, by natrzeć na Torczyn od zachodu. Ma z sobą 2 komp. Dochodzi go gdzieś z poza rozwidlenia dróg turkot wozów, wycofujących się już z Torczyna do Łucka. Wysłany tam jeden pluton zdobywa tabor i ckmy, ale musi ustąpić wobec wielkiej przewagi uchodzących już Ukraińców. W kierunku tej walki udaje się jedna cała kompania.

Tymczasem mjr. Lis - Kula, postępując z jednym już tylko plutonem stwierdza, że bateria ukraińska zjeżdża już ze stanowiska na zachodnim skraju miasta i chce umknąć w stronę Łucka. Na rozkaz mjra Lisa daje pluton ognia, spłoszone konie zawracają, działa wpadają jedne na drugie — cała droga zostaje zupełnie zatarasowana. Pluton naciera na miasto... Z odległości kilkudziesięciu kroków zaszczękał ckm, kilku żołnierzy pada z jękiem, co powstrzymuje na chwilę nacierających, ale znów podrywają się na rozkaz Lisa — „naprzód!". Ckmy na taczankach uchodzą do miasta.

Lis - Kula wbiega za nimi i tu, przy jednym z pierwszych domów ...pada. Chce powstać, ale już nie może. Szalony ból uniemożliwia dalsze prowadzenie natarcia, które w tej chwili jest już mniej potrzebne, gdyż właśnie z drugiej strony dochodzi kompania, która nacierała od zachodu. Miasto zostało zdobyte. Dziesięćkroć prawie liczniejszy wróg rozproszony, a ci, którzy przedrzeć się nie zdążyli — są właśnie w tej chwili wyłapywani. Była godz. 1 w nocy, gdy zakończone zostały walki. Wyniki ich: Polaków zabitych 3, rannych 11. Zdobyto: 4 działa, 11 ckm., kilkadziesiąt wozów, 80 koni, 1 kuchnię polową oraz 50 jeńców, w tym 4 oficerów.

Gdy ten rezultat walki ustalano, w szpitalu miejscowym już dogorywał znakomity dowódca grupy, mjr. Lis - Kula... Ranny w pachwinę doznał przecięcia tętnicy. Wielki upływ krwi, który spowodowała rana, czynił beznadziejną operację rozpoczętą niebawem w szpitalu.

Lis - Kula, przytomny jeszcze, wśród wielkiego bólu wypytuje z niepokojem o wynik kończącej się walki. Dowiedziawszy się o pomyślnym zakończeniu, doznaje chwilowej ulgi, po której ból powraca... Młody bohater chce żyć, chce wyrwać się z objęć odczuwanej śmierci, chce by go ratowano...

Operację zakończono przed 3-ą. Przedtem jeszcze traci Lis - Kula przytomność. Majacząc wypowiada bez związku szereg słów, wśród nich powtarzają się: imię matki, „komendant", „szef", „generał Rydz - Śmigły"... O godz. 6-tej rano zakończył życie...

Jego podróż powrotna tam, skąd wyszedł przed 5 laty, szła przez Włodzimierz, Lublin i Warszawę, gdzie wystawionego w kościele garnizonowym żegnali mieszkańcy stolicy. Wrócił w końcu do Rzeszowa i spoczywa tam na cmentarzu żołnierskim. Wśród wielu wieńców był jeden z napisem: „Memu dzielnemu chłopcu — Józef Piłsudski".

Byłby dziś może wysokim dostojnikiem... Został Patronem młodzieży orlęcej, a wzorem całej

młodzieży polskiej. Nic nie zaciera nam wyrazu tej pięknej postaci historycznej, nic nie utrudnia wstępu do serc naszych...

Żadna skaza, żaden cień z tych co z umiłowania i troski o dobro życia codziennego płyną — postaci tej nam nie przesłania. Widzimy w nim tego aktywnego zawsze „szturmowca" pracy, w pracy bojowej i pozafrontowej, tam, gdzie o ofiarę krwi chodzi, czy o trud życia codziennego, o dobro sprawy najwyższej — Polski i dobro żołnierza poza frontem, gdy jego ofiary i zbędnego wysiłku już nie trzeba. Bo **w każdej potrzebie sam stawał w jednym szeregu z szarym strzelcem, gdy jemu źle było — sam uprzywilejowania i wygody się wyrzekał. Takim był zawsze. Był wodzem!**

Niechże przewodnikiem dusz naszych pozostanie. Niech życiem naszym kieruje, niech stanie się wzorem dla tysięcy orląt, milionów młodzieży i tych Polaków, którym — jak Jemu — przyszłość Polski jest prawdziwie drogą. Całym swoim życiem — młodym ale jakże bogatym w najpiękniejsze wzory — prawdę tę poświęcił.

Nie został Patronem orląt wybrany, ale **stał się nim przez swe życie...**

Do orląt. 1) Powiększcie szkic rejonu Torczyna i wykreślcie ołówkami różnokolorowymi drogi marszu poszczególnych oddziałów całej grupy. 2) Spróbójcie przy udziale sąsiednich drużyn odtworzyć w grze terenowej przebieg bitwy torczyńskiej. 3) Urządźcie kilkakrotnie konkursową grę pisaniową (na wzór kina pamięciowego) na temat: „najważniejsze bitwy, w których brał udział Patron nasz Lis - Kula".

W poprzednim odcinku opowiadania o Lisie - Kuli (Nr. 11) poprawcie na str. 16 w trzeciej kolumnie następujące wyrazy: w wierszu 10 wyraz „ppłk." na „płk.", w wierszu 36 „płk." na „gen.", w wierszu 37 „wówczas" na „już przedtem".

J. O.

EUGENIA KOBYLIŃSKA

LIS-KULA

Pułkowniku! Pułkowniku!
wyciągnij z pochwy miecz,
tam w mroku wróg umyka —
siecz!

Stoją milczący jeńcy,
zdobyte baterie drzemią,
lśnią zorzy czerowne wieńce
nad ziemią!

Przybądźcie towarzysze,
podnieście mu ciężkie dłonie!
Czy widzi nas? Czy nas słyszy?
To koniec?

O serce wieczność już chlusta,
młody wódz oczy przymyka,
spokój rozkwita na ustach..
Pułkowniku!

Żałować? Czy ci zazdrościć
mają i swoi i obcy
słów Wodza pełnych miłości:
„Memu dzielnemu chłopcu!"?

Ty czekaj tam u zaproża,
gdzie złota mieszka Legenda
i pal amarant na zorzy,
gdy będzie wchodził Komendant.

Niech niebo lśni amarantem
od wartkiej krwi spod Torczyna,
ty witaj się z Komendantem,
synu!

Ojczyzną Wodza przywitaj —
a Bóg drzwi złote otworzy
i z głębi zaszumi żytem
Polonia Boża!

Pułkowniku! Pułkowniku!
Mękę i śmierć łatwo zmóc,
gdy serca glorią dotyka
Wódz!

WYNALAZEK CZŁONKA Z. S.

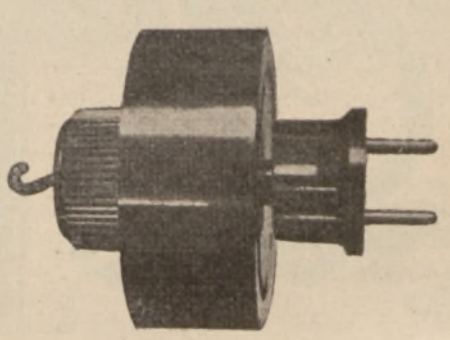
W ostatnich dniach ukazał się w sprzedaży, praktyczny wynalazek, znacznie ułatwiający korzystanie z energii elektrycznej. W dobie szerokiego stosowania elektryczności w życiu codziennym zjawia się niewielki i tani przyrząd, radykalnie rozwiązujący problem, który śmiało nazwać można „niewolą kontaktu".

Jest to t. zw. „zwijacz przewodów elektrycznych".

Dotąd byliśmy zawsze zależni od kontaktów elektrycznych. Lampy, żelazka elektryczne, czy grzejniki mogliśmy umieszczać tylko w pobliżu kontaktów. Dziś „zwijacz" te trudności całkowicie rozwiązuje. Daje on nam pełną swobodę ruchów i pozwala na przenoszenie lamp elektrycznych z miejsca na miejsce, tak, że korzystanie z energii elektrycznej staje się bezkłopotliwe i wygodne.

Sam wynalazek jest bardzo prosty. Jest to niewielka bakielitowa szpula, w której zwinięto kilka metrów przewodu. Szpulę tę, zaopatrzoną we wtyczkę, wkłada się do kontaktu i wyciąga sznur w miarę potrzeby. Z chwilą zaś, gdy przestajemy korzystać z energii elektrycznej, zwijamy szur na szpulę. W ten sposób znika z naszych mieszkań plątanina przeróżnych sznurów, których przetarcie się albo złamanie powodowało często krótkie spięcie, nie mówiąc o tym, że same mieszkania mocno szpeciło.

Wynalazncą tego pożytecznego ulepszenia jest prezes jednego z oddziałów Z. S. ob. J. Lewandowski, Warszawa I. Skrytka poczt. Nr. 334.



DZIAŁ ROLNICZY

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

dn. 25.III.38 r.

	zł.	zł.
Pszenica czerwona szklista	27.50—	28.00
Pszenica jednolita	27.00—	27.50
Pszenica zbierana	26.50—	27.00
Żyto I standart	19.25—	19.75
Jęczmień browarny	19.50—	20.00
Jęczmień I standart	17.75—	18.00
Jęczmień II standart	17.25—	17.50
Owies I standart	21.50—	22.00
Owies II standart	19.75—	20.25
Gryka	18,00—	18,50
Groch polny	24.00—	26.00
Groch Victoria	28.00—	29.00
Peluszka	25.25—	26.25
Łubin niebieski	14.50—	15.00
Łubin żółty	15.25—	15.75
Seradela 95% czyst.	33.00—	34.00
Rzepak zimowy	53.00—	54.00
Rzepak letni	51.00—	52.00
Koniczyna czerw bez kan. o cz. 97%	125.00—	135.00
Koniczyna biała sur.	190.00—	210.00
Koniczyna szwedzka	245.00—	280.00

STRZELECTWO SPORTOWE

O potrzebie tworzenia i zgłaszania sekcyj do P. Z. S. S.

W dziedzinie strzelectwa sportowego ciąży na Związku Strzeleckim obowiązek uprawiania tego sportu, propagowania go w społeczeństwie i kierowania nim na obszarze całej Polski. Kierownictwo ogólne sprawuje Komenda Główna Z. S., w terenie zaś komendy okręgów, podokręgów i powiatów. Propaganda jest obowiązkiem komend i zarządów wszystkich szczebli, uprawianie — powinnością wszystkich członków.

Członkowie Z. S., którzy przechodzą p. w., spełniają po części tę powinność. Wypływa to jednak niejako z konieczności, z programu przez władze wojskowe p. w. nakazanego. O ile jednak chcemy się szczycić mianem strzelców — winniśmy niewątpliwie uprawiać sport strzelecki bez względu na to czy jesteśmy członkami liniowymi, czy też nie.

Rozumie się, że między chęciami a możliwościami bywa czasem duża rozpiętość. Istnieją różne przeszkody jak: brak broni, brak amunicji, brak strzelnicy. Szczególnie zaś — brak broni. Oddział wiejski czy miejski nie posiadający karabinka sportowego nie może, oczywiście strzelać według programów sportowo - strzeleckich. Dlatego też dla chcących—a więc dla wszystkich członków Z. S. — pozostaje jedyna droga: zrzeszać się i tworzyć sekcje strzelecko-sportowe i kluby, przyczem te ostatnie, rzecz prosta, w osiedlach miejskich, gdzie są po temu większe możliwości i lepsze warunki.

Utworzenie sekcji czy klubu strzeleckiego na pozór wydaje się trudnym i to przede wszystkim z braku broni sportowej. Jakże bowiem ma powstać sekcja, gdy nie ma z czego strzelać?

Rozważmy więc, czy istotnie tak trudno „dochrapać się" karabinka sportowego i jaka jest korzyść z utworzenia sekcji czy klubu.

Przede wszystkim musimy z góry powiedzieć, że nie zdajemy sobie często należytej sprawy z potrzeby tworzenia sekcyj sportowo-strzeleckich w naszych szeregach, opierając się na mniemaniu, że i tak przecież strzelamy. Nosząc dumną nazwę strzelców zapominamy, że naszym instrumentem codziennego niemal użytku winien być karabinek sportowy, a dopiero na drugim planie — piłka nożna, koszykówka, siatkówka, narty czy też motocykl. Dobry strzelec może być bardzo łatwo dobrym piłkarzem, narciarzem, kajakowcem czy motocyklistą, a odwrotnie — jest znacznie trudniej.

Ambicją oddziału strzeleckiego powinno być więc z reguły posiadanie własnej broni sportowej. Rzeczą władz przełożonych Z. S. jest załatwienie prawa posiadania takiej broni, ten więc kłopot nie może odgrywać żadnej roli. Twierdzić można, bo sam znałem z terenu taką komendę powiatu, że często posiadamy kilka sztuk broni zdobytej, jako nagrody i marynujemy ją w oszklonych szafkach, aby poszczycić się przed przełożonymi lub pokazać ją na wystawie strzeleckiej z okazji jakiegoś święta. Nie bierzemy przykładu z innych sportowych organizacyj. Drużyna piłki nożnej na głowie się stawia, żeby mieć własną piłkę i potrzebne kostiumy sportowe i nie trzyma ich w oszklonych szafach. My, strzelcy, nie umimy postawić się „na głowie", żeby sobie zakupić karabinek. A niewątpliwie skorobyśmy sobie wzięli za punkt honoru mieć swój własny karabinek w każdym oddziale, to radaby się znalazła i pomoc by się znalazła.

Organizatorzy z terenu wysuwają częstokroć innej jeszcze natury argument. Twierdzą, że w tej a tej miejscowości nie warto tworzyć sekcji, bo miałaby tam ona zaledwie kilku czy kilkunastu członków, wobec czego, choćby się ją zgłosiło do Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego, nie będzie miała prawa głosu na Walny Zjazd Delegatów P. Z. S. S., do czego upoważnia dopiero 20-tu członków w sekcji. Tego rodzaju argument nie ma żadnej racji. W interesie Związku Strzeleckiego leży — poza innymi motywami, które wypływają z naszych zadań, — zgłaszanie jaknajwiększej ilości klubów i sekcyj do Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego. Trzeba tu pamiętać, że kwestia statutowych uprawnień do głosowania na Walnym Zjeździe Delegatów P. Z. S. S. jest rzeczą, którą można w zależności od potrzeby odpowiednio zmienić. Może być zawsze wysunięty na ten Zjazd postulat w kierunku obniżenia normy 20-tu do 15-tu członków w sekcji. Im więcej sekcyj zgłosi taki postulat, — tym oczywiście sprawa prędzej da się przeprowadzić odpowiednią uchwałą Walnego Zjazdu.

W obecnym okresie już odbywają się Walne Zjazdy Delegatów w okręgach i podokręgach P. Z. S. S. Należy więc — gdzie to jest jeszcze możliwe — zgłaszać sekcje Z. S. a przede wszystkim położyć silny nacisk na tworzenie nowych. Liczne sekcje terenowe i silne kluby Z. S. w ośrodkach miejskich zapewnią nam należyty wpływ i głos w decyzjach w sprawach strzelectwa sportowego w łonie P.Z.S.S., przyczynią się do podnoszenia poziomu naszych zawodników, do zwiększenia zasobów broni sportowej wreszcie do krzewienia wszerz tego sportu, który jest i być winien przede wszystkim sportem Związku Strzeleckiego.

S. A.



Nowoczesne igrzyska olimpijskie i udział w nich Polski

W Kairze odbyło się w ostatnich dniach posiedzenie Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Dnia 25 marca uczestnicy złożyli hołd sercu bar. Coubertina, które zostało złożone w Olimpii. Nawiązując do powyższych wydarzeń sportowych zamieszczamy krótki rys dotychczasowych nowoczesnych igrzysk olimpijskich.

Nowoczesne igrzyska olimpijskie wzorowały się na starożytnych igrzyskach greckich, rozgrywanych co cztery lata w Olimpii. Na program igrzysk starożytnych składały się lekka-atletyka w formie pięcioboju, zapaśnictwo. Z okazji tej dochodzili też do głosu poeci i rzeźbiarze popisując się swymi dziełami. Kobiety do igrzysk olimpijskich nie były dopuszczane. Miały one swoje specjalne igrzyska. Poza głównymi igrzyskami olimpijskimi urządzane były co dwa lata mniejsze igrzyska lokalne, nie mające jednak tego znaczenia, co igrzyska główne, rozgrywane, jak pisaliśmy wyżej, co cztery lata. Ten okres czteroletni wszedł nawet w rachubę czasu w Grecji.

Igrzyska stały na wysokim poziomie Zawodnicy nie przychodzili na zawody nieprzygotowani — jak to się nieraz teraz w różnych zawodach zdarza — lecz trenowali przez trzymiesięczny okres, będąc — mówiąc językiem dzisiejszym — skoszarowani i ćwicząc pod kierownictwem specjalnych trenerów. Przed zawodami składali przysięgę, że walczyć będą uczciwie i po rycersku.

Dzisiejsze nowoczesne igrzyska, które odbyły się do tego czasu już jedenaście razy, zawdzięczają swoją realizację, rok temu zmarłemu francuskiemu archeologowi bar. Coubertin-owi. On to jako archeolog zajęty wykopaliskami greckimi w Olimpii wpadł na myśl wznowienia tych starożytnych Olimpiad w nowoczesnej formie.

Wznowione igrzyska miały stać się potężnym czynnikiem zbratania narodów, bezkrwawą walką pomyślaną jako współdążenie do doskonałości fizycznej i duchowej, miały stać się wielkim świętem ogólnoludzkim, podczas którego elita młodzieży wszystkich krajów walczyłaby lojalnie i szlachetnie o najwyższą nagrodą — skromny laur zwycięzcy podobnie jak to było za dawnych czasów greckich.

Mimo licznych trudności bar. Coubertin doprowadził swe zamierzenie do realizacji. W r. 1896 odbyły się pierwsze nowoczesne igrzyska olimpijskie w Atenach, a następnie tak jak za dawnych czasów odbywały się co cztery lata. Na program tych pierwszych igrzysk złożyły się następujące konkurencje: lekka atletyka, zapaśnictwo, podnoszenie ciężarów, kolarstwo, pływanie, szermierka, tenis.

Następne zawody w r. 1900 odbyły się w Paryżu. Program był nieco zmieniony i zawierał: lekką atletykę, kolarstwo, pływanie, piłkę wodną, wioślarstwo. Trzecia olimpiada odbyła się w Ameryce w St. Louis. Program był wybitnie amerykański: lekka atletyka, podnoszenie ciężarów, piłka wodna, pływanie. Był to rok 1904.

W następnym okresie olimpijskim igrzyska odbyły się w Londynie. Program został znacznie rozszerzony, gdyż kraj sportu nowoczesnego Anglia — starał się, by większość zwycięstw przypadła Anglikom. Były więc reprezentowane następujące sporty: lekka atletyka, zapaśnictwo, boks, gimnastyka, kolarstwo, łyżwiarstwo, piłka nożna, pływanie, piłka wodna, rugby, strzelectwo, szermierka, tenis, wioślarstwo.

Olimpiada w Sztokholmie w r. 1912 przynosi dalsze rozszerzenie programu zawodów. Do sportów poprzedniej olimpiady dochodzą takie sporty jak: hippika, pięciobój nowoczesny, żeglarstwo. Poza tym poraz pierwszy kobiety biorą udział w igrzyskach olimpijskich, startując w pływaniu.

W roku 1916 igrzyska miały się odbyć w Berlinie. Z powodu jednak wojny światowej igrzyska nie doszły do skutku. Dopiero po wojnie światowej mamy nową serię igrzysk rozpoczętych w Antwerpii. Do poprzedniego programu dochodzą dwa nowe sporty — polo konne i hokej na lodzie.

Igrzyska te są dla nas o tyle historyczne, że Polska w nich miała wziąć udział. Nie doszło jednak do tego z powodu wojny z bolszewikami. Komitet zabrał się jednak do pracy, zebrał pewne fundusze i zdołał przygotować: lekko - atletów, jeźdźców, kolarzy, piłkarzy, szermierzy, tenisistów i wioślarzy. Wobec jednak nagłego odwrotu naszych wojsk i konieczności skupienia sił narodu w obronie kraju pieniądze zebrane na ekspedycję zostały przekazane rządowi, a kierownicy i zawodnicy co zdolniejsi do służby wojskowej wstąpili w szeregi obrońców Rzeczypospolitej.

Przełomową datą jednak były dla nas igrzyska w Paryżu w r. 1924. Program tych igrzysk wzbogacił się jedynie narciarstwem. Wyjaśniamy jednak, że punkt ten rozgrywany jest odtąd w latach olimpijskich zawsze w zimie, na kilka miesięcy przed właściwą olimpiadą letnią.

Udział Polski przedstawiał się następująco: 2 zapaśników, 14 lekko atletów, 5 bokserów, 6 jeźdźców, 9 kolarzy, 20 piłkarzy, 7 strzelców, 9 szermierzy, 8 wioślarzy, 1 łyżwiarz, 8 narciarzy. Ogółem na 20 działów sportów obsadziliśmy 12.

Największym sukcesem Polski było zajęcie drugiego miejsca w biegu kolarskim drużynowym na 4 km. Historyczne to miejsce wywalczyli kolarze Lange, Łazarski, Szymczyk, Stankiewicz. Poza tym por. Królikiewicz zajął 3 miejsce w konkursie skoków konnych. Wymienić należy dla pamięci 5 miejsce Langego w biegu kolarskim 50 km, w którym prawie do mety prowadził, 7 miejsce zapaśnika Okulicz - Kozaryna, jedenaste miejse Cejzika w dziesięcioboju.

W następnych igrzyskach w Amsterdamie w r. 1928 program wzrósł o dwa nowe sporty hokej na trawie i saneczkarstwo. Na tych igrzyskach Polska była reprezentowana w sportach zimowych: narciarstwie, hokeju i saneczkarstwie. Hokeiści po remisowym meczu z mistrzami Europy Szwedami przegrali niespodziewanie do Czechów, odpadając od dalszych rozgrywek. W biegu narciarskmi 50 km. Krzepetowski zajął 13 miejsce, w biegu 18 km. — Bujak miał 17 miejsce, Czech Bronisław, do dnia dzisiejszego broniący barw polskich w narciarstwie, uzyskał w kombinacji 10 miejsce, zajmując 5 miejsce w biegu do kombinacji. W konkursie saneczkarskim zespół Polski zajął 16 miejsce na 23 startujące państwa.

Na igrzyska letnie wyjechała spora bardzo ekspedycja złożona z 90 zawodników oraz szeregu kierowników, trenerów i t. p. Zespół nasz uzyskał szereg dobrych wyników; w lekkiej atletyce, w której po raz pierwszy startowały kobiety, Konopacka zajęła pierwsze miejsce w dysku, uzyskując pierwszy złoty medal olimpijski dla Polski. Zespół jeździecki zajął drugie miejsce w konkursie skoków i trzecie w szampionacie konia. Drużyna szermiercza pokonała zespół amerykański, angielski, holenderski, niemiecki zajmując trzecie miejsce

po Węgrach i Włochach. W wioślarstwie czwórka zajęła trzecie miejsce, wygrywając z osadami japońską, belgijską i francuską. Ósemka zajęła 4 miejsce.

W konkursie sztuki i plastyki poeta Kazimierz Wierzyński zdobył złoty medal olimpijski za tomik poezji „Laur olimpijski", a prof. Skoczylas otrzymał bronzowy medal w dziale plastyki.

Następna olimpiada odbyła się w Ameryce w Los Angeles w r. 1932. Komitet olimpijski zebrał koło 100.000 złotych. Suma ta jednak nie pozwalała na sfinansowanie w całości polskiej ekspedycji za ocean. W sukurs przyszła Polonia amerykańska, która zebrała na ten cel 90.000 złotych Program igrzysk nie został rozszerzony .

Igrzyska zimowe odbyły się w Lake Placid. Brali w nich udział nasi hokeiści i narciarze. Hokeiści zajęli ostatnie— czwarte miejsce. Z narciarzy jedynie Czech zajął 18 miejsce w biegu 10 km. i 7 miejsce w kombinacji. Biegu 50 km. zawodnicy nasi nie ukończyli. W skokach Czech zajął 12 miejsce.

Na zawody letnie udała się ekspedycja złożona z 20 zawodników w czym 4 lekko atletów, 3 lekko atletki, 7 wioślarzy i 6 szermierzy. Największy sukces osiągnęli: Kusociński zajął pierwsze miejsce w biegu 10 km. zdobywając dla Polski drugi złoty medal olimpijski. Również Walasiewiczówna uzyskała pierwsze miejsce w biegu 100 m. pań, uzyskując trzeci medal złoty w dziejach sportu polskiego. Heliasz, który uważany był za wielkiego faworyta w kuli zajął 7 miejsce, spadając w formie po długotrwałej chorobie morskiej. Pławczyk zajął 8 miejsce w skoku w zwyż, wynikiem 190 cm. Jadwiga Wajsówna zajęła 3 miejsce w dysku. Szermierze zajęli tradycyjne trzecie miejsce w szabli. Czwórka wioślarska zajęła 3 miejsce po Niemcach i Włochach. Takie samo miejsce uzyskała dwójka bez sternika. Dwójka ze sternikiem zajęła drugie miejsce. W sztukach Klukowski uzyskał złoty medal olimpijski ze rzeźbę a Karska srebrny medal za drzeworyt. Ogólne wyniki dały Polsce 3 złote medale olimpijskie, dwa srebrne, cztery bronzowe.

Najliczniejszy udział Polski w olimpiadach przypadł w r. 1936 na Berlin. Ze strony Polski wzięło udział w tej olimpiadzie 146 zawodników i zawodniczek. Nie odnieśliśmy sukcesów na jakie liczyliśmy. Nie mniej uzyskała Polska szereg dobrych miejsc z których wymienimy: 2 miejsce — Walasiewiczówna 100 m., Wajsówna w dysku, 3 miejsce — Kwaśniewska oszczep, Verey - Ustupski w dwójce, w jeździe konnej „military", kpt. Karaś w strzelaniu młkb., 4 — miejsce szabla drużynowo, koszykówka, Chmielewski w boksie, p. nożna, 5 miejsce — w gimnastyce kobiecej, Verey w jedynkach, Noi w biegu 5 km., 6 miejsce — Sznajder w tyczce. W dziedzinie sztuki artyści nasi zdobyli: jeden srebrny medal — Klukowski za rzeźbę oraz dwa bronzowe medale a to — Parandowski za architekturę, Chrostowski za grafikę. Poza tym zajęto szereg dalszych miejsc — w olimpiadzie zimowej na wzmiankę zasługuje jedynie 5 miejsce Marusarz Andrzej w skoku i 7 miejsce Marusarz Stanisław w kombinacji.

Do następnej olimpiady, która odbędzie się w Tokio w Japonii we wrześniu 1940 r. nasi sportowcy już się szykują— wyznaczone zostały kadry olimpijskie, które już systematycznie trenują.

M .K.

KURS NA WODĘ

Wiosna idzie! Czas pomyśleć o przygotowaniu się do letniej kampanii: pościągać z magazynów i hangarów łodzie i kajaki i, korzystając z chwilowych choćby przebłysków słońca i podmuchów ciepłego wiatru pozwolić im obeschnąć dokładnie przed przystąpieniem do wiosennego remontu. Oskrobać starą farbę, tak, by drzewo łodzi dobrze wyschło, następnie poprawić wszystkie uszkodzenia, a po tym dopiero przystąpić do pomalowania łodzi na nowo.

Kwestia dobrego pomalowania kadłuba łodzi jest dla jego konserwacji niesłychanie ważna, dlatego też poświęcę jej nieco więcej miejsca.

Dobrze wysuszony kadłub napuszczamy najpierw od wewnątrz od wysokości podłogi do górnej krawędzi burty ciepłym pokostem. Pokost należy podgrzać i wetrzeć w drzewo nie pędzlem, lecz szmatką tak, by na powierzchni nic nie zostawało.

Pod podłogą, wewnątrz kadłuba nie należy desek przetłuszczać, lecz na sucho napuścić karbolineum, lub dobrą smołą drzewną, jako środkami konserwującymi. Następnie przygotowujemy sobie specjalny kit, dość rzadki, według następującej recepty:

Objętościowo:
1 miarka terpentyny,
1 „ sykatywy,
2 „ lakieru do łodzi (olejny),
2 „ pokostu,
4 „ bieli cynkowej,
4 „ bieli ołowianej,
8 „ kredy.

Masę trzeba doskonale rozetrzeć, o ile jest zbyt sucha, dodać dobrego pokostu, tak — by dała się lekko nakładać szpachtlą i nie zwijała się w wałeczki.

Po przygotowaniu kitu szpachtlowego, który można dłuższy czas przechowywać zalawszy go w blaszanej puszce wodą, gruntujemy kadłub rzadką forbą na pokoście, t. zw. „gruntówką", po czym, po dobrym wyschnięciu gruntu (2—3 dni) wyrównujemy wszystkie nierówności kadłuba, nakładając je kitem szpachtlowym.

Jest niesłychanie ważne, by przed każdym następnym nałożeniem warstwy farby, czy też kitu, poprzednia dobrze wyschła, inaczej bowiem farba i kit nie będą się trzymać drzewa i będą obłazić całymi płatami.

Kiedy kit dobrze zatwardnie, zeszlifowujemy wszystkie nierówności papierem szklistym, nałożonym na płaski korek, ewentualnie kawałkiem pomeksu, po czym malujemy dwukrotnie farbą olejną na pożądany kolor, pozwalając, rzecz prosta za każdy raz dobrze przeschnąć farbie.

Część podwodną kadłuba najlepiej będzie pomalować grubo roztopionym pakiem a następnie całą warstwę wyprasować jakimś płaskim, rozgrzanym żelazem. Kajaki i małe łodzie, które zamierzamy po każdorazowym użyciu wyciągać z wody dla przesuszenia, malujemy pod linią wodną farbą olejną.

Malować można także kadłub podwodny specjalnymi farbami, zapobiegającymi obrastaniu, choć — ściśle rzecz biorąc — będzie to tylko niepotrzebny na naszych wodach wydatek, gdyż wszystkie te t. zw. „patenty" są dość drogie, a zastosowanie ich jest w pełni usprawiedliwione tylko na statkach morskich, pozstających przez dłuższe okresy czasu na wodzie.



Żeglarskie ćwiczenia zespołowe w Augustowie.



Z ośrodka żeglarskiego Z. S. w Kiekrzu.

Rzecz prosta, że lepsza farba zawsze będzie się lepiej trzymać, ale w pierwszym rzędzie decydującym czynnikiem, wpływającym na wygląd łodzi, będzie dokładne przygotowanie kadłuba do malowania i staranne pomalowanie z)dobrym„ rozcieraniem pędzlem fabry, która winna być nałożona równą, jaknajcieńszą warstwą. Wtedy tylko bowiem należycie wyschnie i spełni swoje konserwujące zadanie.

Dobrze, gruntownie przygotowana łódź, opłaci nam stokrotnie trud, poniesiony około konserwacji, oszczędzając żeglarzowi trosk i kłopotów w pełni sezonu żeglarskiego.

A sezon ten zapowiada się strzelcom bardzo ciekawie.

Śladem lat ubiegłych, Wileński Podokręg Z. S. zorganizuje z końcem czerwca doroczny ogólnopolski spływ kajakowy z Zułowa do Wilna.

Strzelcy - kajakowcy, którzy nie brali udziału w poprzednich spływach, będą mieć możność poznania stron rodzinnych Wielkiego Wskrzesiciela Polski i Jej Pierwszego Marszałka. Złożą hołd sercu, które ukochawszy ziemię wileńską wróciło do niej, by tym mocniej przykuć ją do Macierzy.

Wszyscy uczestnicy, którzy w tym roku wystartują po raz trzeci w spływie „Zułów—Wilno" otrzymają piękne plakiety pamiątkowe, a zwycięzca wyścigu na ostatnim etapie spływu — zdobędzie piękną nagrodę Komendanta Głównego Z. S. Tegoroczny spływ „Zułów—Wilno" obejmie w zakończeniu wileńskie okręgowe mistrzostwa kajakowe.

W nadchodzącym sezonie zostanie poza tym zorganizowana jeszcze jedna nowa impreza kajakowa Z. S., o charakterze stałym, a mianowicie spływ po wodach Polesia na Targi Poleskie do Pińska, gdzie, przy okazji, strzelcy będą mogli zapoznać się z Polską Flotyllą Rzeczną Marynarki Wojennej, strzegącą błotno - wodnej granicy Polski.

Poza tymi dwiema czysto strzeleckimi, ogólnymi imprezami kajakowymi, nie braknie też okazji do zaprawy kajakowej w gościnie u klubów, zrzeszonych w P.Z.K., oraz na wycieczkach, organizowanych we własnym zakresie przez poszczególne oddziały i sekcje wodne Z. S.

Jeżeli chodzi o stronę wyszkoleniową, to, tak, jak i w roku ubiegłym, zorganizowane zostaną dwa ośrodki śródlądowe i jeden morski.

Ośrodek żeglarstwa śródlądowego dla Orląt Z. S. w Kiekrzu pod Poznaniem szkolić będzie w dwuch 25-dniowych turnusach w miesiącach lipcu i sierpniu Orlęta z całej Polski. Na każdy kurs przyjętych zostanie po 30 Orląt, czyli po 2 z każdego Okręgu i po jednym z każdego Podokręgu Z. S. Już dzisiaj należałoby pomyśleć o zaopatrzeniu się w wymagane wyposażenie.

Ośrodek żeglarstwa śródlądowego Z. S. dla instruktorów w Augustowie, szkolić będzie strzelców z całej Polski tylko w jednym 25-dniowym turnusie w miesiącu lipcu. W innych miesiącach odbywać się tam będą kursy dla strzelczyń, oraz obozy propagandowe. Za to na ten jeden lipcowy kurs przyjętych zostanie conajmniej 50 kandydatów z całej Polski.

Wreszcie ośrodek morski, zorganizowany zostanie w bieżącym roku przez Oddział Morski Z. S. w Gdyni i szkolić będzie strzelców w dwu turnusach w miesiącach lipcu i sierpniu po 30 kandydatów na każdym turnusie.

Komenda Główna Z. S. projektuje także w nadchodzącym sezonie zorganizowanie konkursu domowego wyrobu kajaków; przy czym przewiduje się odpowiednie premiowanie najlepiej wykonanych kajaków. Sprawa ta przygotowuje się narazie, dlatego też wspominam o niej tylko nawiasowo, a w odpowiednim momencie powrócę do niej jeszcze na łamach „Strzelca".

W. Stypuła.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

MISTRZOSTWO ARMII W SZPADZIE I SZABLI.

W stolicy odbyły się mistrzostwa armii w szpadzie i szabli. Do zawodów stanęło 52 zawodników w czym 26 oficerów i podoficerów.

Walki w szpadzie stały w finałach na wysokim poziomie. Mistrzostwo armii w grupie I zdobył kpt. mar. Tymiński przed rotm. Koprowskim i por. Jarzembskim. W grupie fechmistrzów zawodowych mistrzem został plut Fokt, który nie przegrał ani jednej walki.

W dniu drugim mistrzostw zostały rozegrane walki na szable. Mistrzostwo armii w grupie I zdobył mjr. Segda przed mjr. Dobrowolskim i por. Tichym. W grupie fechmistrzów zawodowych pierwszym był ponownie plut. Fokt przed sierż.. Radkem i plut. Sabahem.

JĘDRZEJOWSKA DALEJ ZWYCIĘŻA.

Przebywająca na Riwierze, nasza najlepsza tenisistka Jędrzejowska, zdobyła mistrzostwo Antibes, bijąc w finale Niemkę Deustsch 6:3, 6:3. W grze mieszanej para polsko - niemiecka Jędrzejowska - Schroeder pokonała parę Weiwers - Landau.

MISTRZOSTWA ŚWIATA W ZAKOPANEM.

Wobec odrzucenia przez kongres olimpijski udziału w przyszłej olimpiadzie nauczycieli narciarstwa zawody narciarskie w programie olimpijskim nie są przewidziane. Specjalnego więc znaczenia nabierają mistrzostwa Europy, które odbędą się w r. 1939 w Zakopanem. Poza narciarstwem odbędą się zowody w hokeju i łyżwiarstwie. Będzie to więc mała olimpiada zimowa. Zakopane już dzisiaj szykuje się do różnych inwestycyj, by jak najlepiej przyjąć gości zagranicznych Jak widzimy czeka nas niebylejaka impreza a zjazd gości zagranicznych będzie specjalnie wielki.

CRACOVIA MISTRZEM POLSKI W KOSZYKÓWCE.

W Krakowie rozegrany został finał mistrzostw polskich w koszykówce między Cracovią a poznańskim AZS. Mistrzostwo zdobyła Cracovia, bijąc AZS. 46:35. Gra była porywająca i Kraków nigdy podobnie wysoko grającego zespołu nie widział.

ŻYCIE STRZELECKIE

SCHODNICA.

Dnia 19 marca b. r. staraniem Zw. Strzel. Oddziału Schodnica przy współudziale Związku Byłych Ochotników Wojennych i Związku Rezerwistów R. P. została urządona w sali T. S. L. Akademia ku czci Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza oraz ku uczczeniu pamięci Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego. Okolicznościowe przemówienie wygłosił wójt dr. Sławek Stanisław — następnie Góralówna Janina, Ochałówna Stefania, Kremerówna Krzysia i Konikówna Janina, wyznaczone z wyżej wymienionych Organizacyj wygłosiły piękne deklamacje. Sekcja amatorska Z. S. odegrała 1-aktówkę p. t. „Żyj Polsko" pod reżyserią obyw. Płoszczańskiego Adama oraz orkiestra Z. S. pod batutą obyw. Jurewicza Oskara odegrała hymn państwowy i szereg innych utworów.

MOŚCICE.

W dniu 7 marca b. r. odbyło się doroczne Walne Zebranie Oddziałów Z. S. żeńskiego i męskiego im. mjr. T. Zwisłockiego w Mościcach.

W Walnym Zebraniu wzięli udział: gen. Mond, ppłk. Gorczewski, delegat Dyrekcji Z. F. Z. A. inż. Kubiński Stanisław, obwodowy kmdt P.W. i W.F. mjr. Madej, pow. komendant P.W. i W. F. ppor. Iwaszkiewicz oraz delegaci Zarządu pow. Z. S. ob. inspektor Tomaszkiewicz i ob. Tarnowski. W walnym zebraniu wzięło udział ponad 150 strzelców.

Wybrano nowe zarządy i odczytano sprawozdania z ogólnej działalności obu ustępujących zarządów i komend Oddziałów oraz sprawozdania z poszczególnych sekcyj: Strzeleckiej, Narciarskiej, Wodnej, Hodowców gołębi poczt. i Pszczelarskiej.

W czasie Walnego Zebrania ob. insp. Tomaszkiewicz wygłosił przemówienie. Po wyborze nowo ukonstytuowane zarządy złożyły ślubowanie.

Walne Zebranie zakończono odśpiewaniem hymnu państwowego oraz pieśni organizacyjnych.

Skład nowo wybranego zarządu Z. S. męskiego: prezes ob. inż. Nowotny Stanisław; I wiceprezes ob. Georgiades Jerzy; II wiceprezes ob. Lewandowski Stanisław; sekretarz ob. Surma Stanisław; skarbnik ob. Biel Franciszek; członkowie Zarządu: inż. ob. Weinar Eugeniusz, ob. Pikul Jan, ob. Boryczka.

U ORLĄT KRAKOWSKICH.

W dniu 13 marca odbyło się w lokalu Komendy Powiatu Grodzkiego Zw. Strzel. w Krakowie uroczyste zakończenie „Turnieju o Mistrzostwo Powiatu Grodzkiego" dla 9 hufców „orląt" w tenisie stołowym, połączone z rozdaniem nagród i wspólną fotografią.



W czasie rozgrywek.

Zgromadzone „orlęta" powitali: prezes Powiatu Grodz. Z. S. ob. dyrektor Rutkowski Władysław i Komendant Powiatu Grodz. Z. S. ob. Powiatowy Z. S. Staszkiewicz Grzegorz.

ŁOKTOWO—GZIN (POW. CHEŁMNO).

Znaczną ruchliwością zaczyna się wyróżniać Oddział Z. S. Łoktowo - Gzin. Przy udziale tego Oddziału i młodzieży z kursu dla przedpoborowych urządzono w Gminie pow. Chełmno w dniu 18 marca b. r. uroczystą akademię ku czci Marszałka Polski Edwarda Śmigłego - Rydza. Na udatną całość akademii złożyły się deklamacje, śpiewy i przemówienie nauczyciela p. J. Ratajczaka.



Z obchodu 18 marca w Poznaniu; płk. Pecka przed frontem oddziałów strzeleckich.

W dniu 19 marca b. r. odbyła się w pięknie udekorowanej sali miejsc. szkoły przy dużej frekwencji uroczysta akademia ku czci Wielkiego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, na której wygłosił przemówienie kier. szkoły ob. Berkowski. Jako odzew na apele, wypowiadane podczas tych uroczystości, o wzmożenie wysiłków w pracy dla Państwa, miejscowa młodzież samorzutnie podjęła się bezinteresownie oddać i zwieźć kamienie na fundamenty nowej szkoły. Oby takich porywów młodzieży było jaknajwięcej.

PODODDZIAŁ Z. S. W ZAMOSTYSZCZACH.

Założony 20 lutego b. r. pododdział próbny Z. S. w Zamostyszczach gm. Berezne zabrał się energicznie do pracy. Celem zgromadzenia funduszów na zaopatrzenie świetlicy w niezbędne urządzenia odegrano dwie sztuki: „Żyj Polsko" i „Miecz Damoklesa", wyreżyserowane przez ob. Stempkowskiego. Sztuki te odegrano w dwu miejscowościach, zdobywając tym sposobem fundusz na zorganizowanie życia świetlicowego.

W świetlicy, urządzonej w nowo wybudowanej szkole, wre praca przygotowawcza do egzaminu kandydackiego, ćwiczenia, wykłady, śpiew, słuchanie radia oraz gry umysłowe zapełniają czas przeznaczony na zbiórki.

Pododdział liczy 20 członków ćwiczących oraz około 15 członków współdziałających, zorganizowanych w zespołach: teatralnym, sportowym, gier umysłowych oraz śpiewaczym. Zespół teatralny pod kierownictwem ob. Stempkowskiego rozpisuje już role do drugiego przedstawienia.

Zespół gier umysłowych pod kierownictwem ob. Krajewskiego zorganizował rozgrywki warcabowe o tytuł mistrza świetlicy.

Życząc nowemu pododdziałowi dalszego zapału i wytrwałości, oczekujemy pomyślnych rezultatów jego pracy.



Uczestnicy II turnieju świetlicowego Z. S. w Wilejce.

Echa tygodnia

Z KRAJU

SPRAWY POLSKO - LITEWSKIE

Po przyjęciu polskiego ultimatum, w stosunkach polsko - litewskich nastąpiło znaczne odprężenie. Rządy obydwu państw zajęły się przygotowaniami do wcielenia w życie warunków postawionych przez rząd polski. Zostali już mianowani posłowie z obu stron, którzy do dnia 1 kwietnia obejmą swe placówki. Ze strony polskiej został mianowany posłem p. Franciszek Charwat, dotychczasowy poseł w Rydze, a ze strony litewskiej — płk. Kazimierz Skirpa, który dotychczas był stałym delegatem rządu litewskiego w Lidze Narodów.

Dnia 25 marca rozpoczęły się obrady delegacyj polskiej i litewskiej nad przywróceniem komunikacji kolejowej, drogowej i lotniczej oraz telegraficznej, radiotelegraficznej, telefonicznej i pocztowej. Narady odbywały się w Augustowie, w lokalu Oficerskiego Yacht Klubu. Za wspólną zgodą obrady toczyły się w języku polskim i litewskim.

Dnia 25 marca nastąpiła zmiana rządu litewskiego głównie pod naciskiem byłych prezydentów i premierów litewskich. Kierownikiem nowego rządu został kapelan naczelny wojsk litewskich — ks. Mironas. W latach 1908 — 1910 ks. Mironas był proboszczem w Choroszczy pod Białymstokiem. Ministrem Spraw Zagranicznych pozostał czasowo dotychczasowy min. Lozoraitis. Wszyscy ministrowie należą do stronnictwa narodowego t. zw. „tautiników".

Czy nowy rząd litewski zechce szczerze pracować nad naprawą stosunków między obu narodami — trudno z góry przewidzieć. W każdym bądź razie warunki zawarte w ultimatum polskim, a przyjęte przez poprzedni rząd, obowiązują i rząd obecny.

Zanotować jeszcze należy, że tak po stronie polskiej, jak i litewskiej zostały podjęte prace celem przywrócenia w jaknajkrótszym czasie komunikacji kolejowej i drogowej.

JUBILEUSZOWY ZJAZD ZW. PRACY OBYWATELSKIEJ KOBIET.

Dnia 27 marca odbył się w Warszawie zjazd Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet z okazji 10-lecia istnienia Związku. Zjazd zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Po uczczeniu chwilą skupionej ciszy pamięci Marszałka Piłsudskiego, sen. Jeroszewiczowa przedstawiła bilans dziesięcioletniej działalności Z. P. O. K., która obejmuje niemal wszystkie dziedziny życia społecznego, politycznego i obywatelskiego. Wpływ organizacji sięga również za granicę, gdzie Z P. O. K. posiada 60 oddziałów we Francji i jeden w Brazylii. Praca Z. P O. K jest dowodem, że w czasach rozdrobnienia wysiłków społeczeństwa, kobiety potrafiły się skupić i wytworzyć dobrą atmosferę pracy, na którą składa się solidarność, karność i poczucie odpowiedzialności.

Skolei uczczono pamięć ś. p. Michaliny Mościckiej, pierwszej honorowej przewodniczącej Z. P. O. K.

O zadaniach Z. P O. K. mówiła p. M. Matuszewska. Stwierdza konieczność wchodzenia kobiet do samorządów, prowadzenia pracy oświatowej, mówi o zadaniach organizacji w dziedzinie obronności państwa, przygotowaniu zawodowym młodzieży żeńskiej na wsi i w mieście. W tym duchu zjazd powziął szereg uchwał. Ponadto zjazd wysłał depeszę hołdowniczą do Pana Prezydenta Rzplitej, do Marszałka Śmigłego - Rydza, do Marszałkowej Piłsudskiej oraz do premiera gen. Sławoj - Składkowskiego.

W godzinach wieczornych Pan Prezydent podejmował uczestniczki zjazdu herbatą na Zamku.

40 C. K. M. OFIAROWANO ARMII

Dnia 26 marca odbyła się na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego uroczystość przekazania wojsku 40 ciężkich karabinów maszynowych z końmi, biedkami i uprzężą, ufundowanych przez polskie kupiectwo z całej Polski.

W imieniu ministra spraw wojskowych ofiarowaną broń przyjął II wiceminister gen. Litwinowicz. Uroczystość uświetnili poza tym min. przemysłu i handlu Roman, wiceminister skarbu Grodyński. wicemin. Sokołowski, woj. Jaroszewicz. prezydent miasta Starzyński oraz liczne organizacje społeczne.

Delegacja kupiectwa polskiego została przyjęta przez Marszałka Śmigłego - Rydza.

SPEKULANCI WALUTOWI ZESŁANI DO BEREZY.

W ubiegłym tygodniu, gdy sytuacja wymagała spokoju i karności całego społeczeństwa, szereg spekulantów rozpowszechniał fałszywe wiadomości o ograniczeniach, jakie miały nastąpić na rynku pieniężnym oraz niepewności papierów procentowych.

Na skutek tych alarmów wielu drobnych posiadaczy papierów wartościowych poczęło pozbywać się ich za bezcen. Spekulanci nabywali masowo te papiery, odsprzedawali po kilku godzinach z dobrym zyskiem. Wiele osób poniosło wskutek tego straty.

Ministerstwo spraw wewn., uznając, że taka działalność spekulantów szkodliwa jest dla polskiego gospodarstwa narodowego, zarządziło aresztowanie i odesłanie do Berezy spekulantów. Są to przeważnie Żydzi.

ZE ŚWIATA

PROTEST POLSKI W PARYŻU.

Ambasador polski w Paryżu złożył we francuskim ministerstwie spraw zagranicznych notę protestującą przeciwko stanowisku prasy francuskiej w zatargu polsko - litewskim.

Znaczna ilość dzienników francuskich zajęła w trudnym dla nas momencie stanowisko wręcz wrogie. Zamieszczano wiadomości że Polska działa w ścisłym porozumieniu z Niemcami, że na podstawie tego porozumienia Polska upoważniona jest do zajęcia Litwy w zamian za odstąpienie Niemcom Pomorza i naszych praw do Gdańska. Inne dzien-



Uroczystość przekazania armii karabinów maszynowych ufundowanych przez kupiectwo polskie.

niki wzywały Litwę do oporu, obiecując pomoc Francji i Rosji.

Zdziwienie polskiego społeczeństwa wywołała wiadomość, że kilka miesięcy temu Francja udzieliła Litwie znacznej pomocy w pożyczce pieniężnej i materiale wojennym. Poza tym prasa francuska doniosła, że ambasador francuski w Warszawie interweniował na rzecz Litwy, aby warunki podane przez rząd polski zostały złagodzone.

Stwierdzić trzeba, że prasa francuska nie wykazała tego zrozumienia sytuacji, jakiego mieliśmy prawo oczekiwać ze srony kraju sojuszniczego.

WE FRANCJI.

Nie dobrze się dzieje w ostatnich czasach u naszej sojuszniczki — Francji. Od kilku lat władza spoczywa w rękach tak zwanego „Frontu Ludowego", stworzonego ze stronnictw politycznych lewicowych. Wielki wpływ na „Front Ludowy" ma „Komintern" (Międzynarodówka Komunistyczna) której zadaniem jest wywołanie rewolucji wszechświatowej. To też Francja jest terenem ciągłych zaburzeń, strajków, zamachów. Co raz zmieniają się gabinety. W obliczu wielkich wydarzeń jakie ostatnio miały miejsce nad Dunajem, Francja znów przechodziła przesilenie rządowe i nie była w stanie zareagować na połączenie Niemiec z Astrią tak, jak by się należało spodziewać. To też wewnętrzne stosuki we Francji napawają jej przyjaciół troską. Społeczeństwo także domaga się coraz głośniej utworzenia wielkiego bloku ludzi myślących państwowo i wyłonienia rządu, który by miał za sobą poparcie całego narodu.

Ostatnio prasa francuska donosi, że Francja nieomal wplątała się w wojnę domową w Hiszpanii. Na granicy hiszpańskiej stały już trzy dywizje wojska do wymarszu gotowe. Groźba dymisji naczelnego wodza, gen. Gamelin i wyższych wojskowych powstrzymały rząd francuski od wydania rozkazu wymarszu.

RADIO

PROGRAM RADIOWY

(Od dn. 3.1 do dn. 9.IV 1938)

Niedziela — dn. 3.IV. 12.03 Poranek symfoniczny ze Lwowa. 13.30 Muzyka obiadowa „Od Włocławka do Gdyni". 14.45 Audycja dla wsi. 16.05 Ludowe pieśni orawskie (z Krakowa). 16.45 „Amer — ponury cień Sahary" — opowieść mówiona. 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie". 21.15 „Ta - joj": „Liberum Feto" — wesoła audycja ze Lwowa. 22.00 Najpiękniejsze pieśni Stanisława Moniuszki.

Poniedziałek — dn. 4.IV. 15.45 „Z pieśnią po kraju". 16.15 Koncert orkiestry wojskowej. 17.00 „Potęga elektryczności" — pogadanka. 18.10 Melodie wiedeńskie. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 „Dyskutujmy": „Wieś i miasto". 20.00 Koncert rozrywkowy ze Lwowa.

Wtorek — dn. 5.IV. 16.15 Orkiestra mandolinistów 17.00 „Najstarszy las w Polsce" — pogadanka. 17.15 Koncert kameralny z Poznania .18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Nieśmiertelne książki": „Robinson Crusoe. 20.00 Koncert rozrywkowy z Katowic. 22.00 Melodie taneczne

Środa — dn. 6.IV. 16.15 Muzyka rozrywkowa w wyk. ork. Adama Hermana z Krakowa. 17.00 Wojna przyszłości — odczyt. 17.50 „Siła charakteru jako podstawa zwycięstwa" — odczyt. 18100 Lekkie wiązanki z płyt. 18.35 Audycja dla wsi. 19.35 „Sztuka robotnicza" — dialog. 20.00 Salonowe i wokalne zespoły kobiece (płyty).

Czwartek — dn. 7.IV. 16.15 Koncert solistów. 17.00 O ksiąźce M. B. Lepeckiego „Madagaskar". 17.15 Łódzka orkiestra salonowa. 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 19.00 „Tata dzwonił" — słuchowisko. 20.00 Polska Kapela Ludowa F. Dzierżanowskiego. 21.00 „Wiosenny rejs" — audycja muzycznosłowna. 21.45 „O młodą twórczość sceniczną" — szkic literacki.

Piątek—dn. 8.IV. 16.20 Koncert rozrywkowy z Katowic 17.00 „Uczmy się mieszkać" — pogadanka. 18.10 Popularni pianiści jazzawi (płyty). 18.35 Audycja dla wsi 19.00 „W zaklętym borze" — frag. szt. Rydla „Zaczarowane koło" — w Teatrze Wyobraźni. 19.30 „Pieśni o morzu i marynarzach" — z Torunia.

Sobota — dn. 9.IV. 16.15 Koncert rozrywkowy z Katowic. 18.15 Muzyka lekka z płyt. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 20.00 „Fijołek z Montmartre" — operetka Kalmana. 22.00 „Prośby i rozkazy"— skecz. 22.15 Koncert Orkiestry Marynarki Wojennej z Gdyni.

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, Myśliwiecka 3, tel. 873-44,** Konto P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 11 zł. — półrocznie 6 zł. — kwartalnie 3 zł. Zagranicą 50% drożej.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0,80; w tekście o 50% drożej; wysokość szpalty — 260 m/m., a szerokość 55 m/m. Za terminowy druk i treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redaktor naczelny: *Roman Goldman.* Wydawca: *Zarząd i Komenda Główna Z. S.*

Druk. „KADRA" Warszawa, ul. Długa 50, tel. 11-86-30.



ZADANIE NR. 14.
ROZSYPANY PŁOT.



Z desek rozsypanego płotu ułożyć należy aktualny napis.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa 17 kwietnia.

Jako nagrodę przeznacza Redakcja książkę H. Cepnika p. t. „Józef Piłsudski — Twórca Państwa Polskiego".

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 6.

MOŚCICE.

Redakcja otrzymała 73 odpowiedzi. Wszystkie prawidłowe. Grę świetlicową wylosował Oddział Z. S. Pawłowice, Śl. k/Żor.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 7.

PRENUMERUJCIE I CZYTAJCIE STRZELCA.

Wszystkie nadesłane odpowiedzi (93) prawidłowe. Nagrodę: „Gałązkę Rozmarynu" Nowakowskego wylosowała ob. Pikulska, Radom.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 8.

ZGODA BUDUJE, NIEZGODA RUJNUJE.

Otrzymaliśmy 42 rozwiązania prawidłowe i 1 błędne, a mianowicie odpowiedź ob. Jankiewicza, Lubaczów brzmi: „Praca nie rujnuje".

Grę świetlicową wylosował O. Z. S. w Chorośnie p. Tłumacz.

ODPOWIEDZI „DZIAŁU ROZRYWEK"

Ob. Wieniewski, Sosnowiec.

Dziękujemy za przesłane rozwiązania. Dobre i starannie wykonane (czarnym tuszem na białym papierze) prace możemy zamieścić.



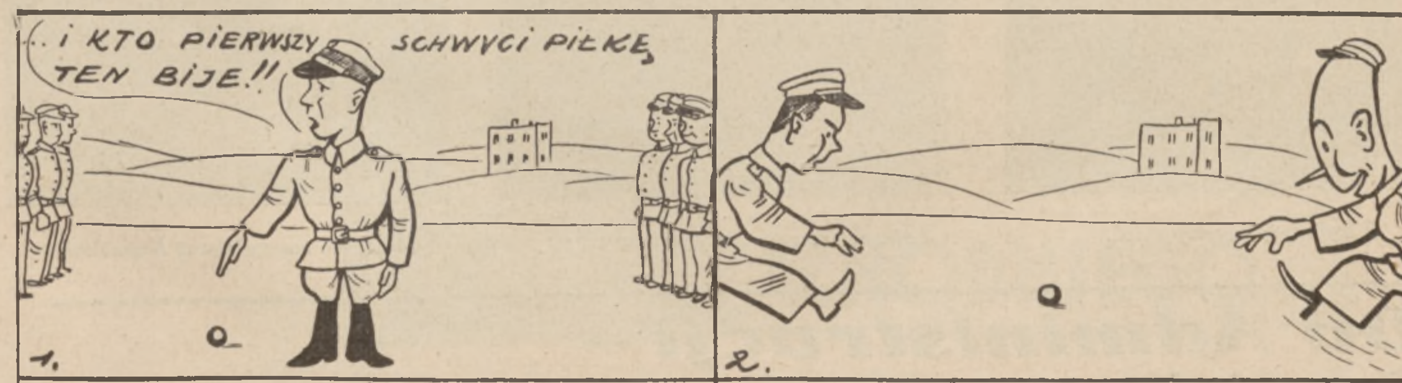
Obywatel S. H. — Wilno:

Przy przekroczeniu granicy Polsko-Gdańskiej — nie trzeba legitymować się paszportem zagranicznym. Wystarczy zwykły dowód osobisty z potwierdzonym przez Starostwo obywatelstwem polskim. W tym celu należy przedłożyć w Starostwie powiatowym: metrykę, świadectwo przynależności i dowód zamieszkania (odcinek kartki meldunkowej). Wyrobienie dowodu w gminie kosztuje tylko 60 groszy. Potwierdzenie obywatelstwa 5.50, można jednak uzyskać zwolnienie od tej opłaty, przedstawiając wraz z podanymi wyżej dokumentami świadectwo niezamożności.

Do Gdańska nie należy zabierać z sobą więcej jak 200 zł. na raz. Przy kilkakrotnym przekroczeniu granicy, wolno wywieźć miesięcznie nie więcej, jak 500 zł. Dlatego też, wracając do Polski należy zawsze poprosić w granicznym Urzędzie Celnym o odnotowanie ilości wwożonych z powrotem do Polski pieniędzy. Do Gdyni można jechać pociągami nie zatrzymującymi się w Gdańsku, unikając powyższych trudności.

Słuchajcie **audycji strzeleckich** nadawanych z Warszawy na wszystkie rozgłośnie Polski w każdy drugi i czwarty poniedziałek miesiąca o godzinie 19-tej

JAK FRANEK RZEPKA GRAŁ W PIŁKĘ.



Ze świata



Widok starej dzielnicy w Bremen.



Uliczka w Meksyku.



Ratusz we Wrocławiu.



U wybrzeży kanadyjskich.



Latarnia morska przy ujściu Wezery.



Rodzina murzyńska w Kamerunie.

Od Administracji —
Czas odnowić prenumeratę na kwartał II
konto w P. K. O. 14.785.